Rok IV — Poniedziałek 29 października 1934 r. — Nr. 284

NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300277

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Krwawe rozruchy w Tunisie

zatajone przed opinją świata

PARYŻ, 28. 10. Komunistyczne „Humanite“ donosi, że w ciągu września b. r. doszło w Tunisie do poważnych krwawych zajść, które dotychczas zatajano przed opinją publiczną. Rezydent generalny Perouton, według dziennika, polecił oddziałom wojskowym podczas likwidacji demonstracyj robotników arabskich, postępować z całą bezwzględnością, aż do użycia broni włącznie. Podczas licznych starć między oddziałami wojskowemi i demonstrującymi miało polec w południowym Tunisie 100, w Moknine 40 i w Medinie 20 robotników arabskich. Krwawe incydenty mniejszych rozmiarów miały mieć miejsce również w innych miejscowościach. Według „Humanite“, 250 arabów znajduje się obecnie w więzieniu. Rezydent generalny · wydał zakaz kolportażu około 300 pism francuskich i zagranicznych.

—o—

Walka kościelna w Meksyku

staje się coraz ostrzejsza

NOWY JORK, 28. 10. Walka kościelna w Meksyku staje się z każdym dniem ostrzejsza.

W stanie Sinaloa tamtejszy gubernator wydał zakaz odprawiania nabożeństw w kościołach wszysytkich wyznań. Władze miejskie stanu otrzymały rozkaz zamknięcia kościołów z urzędu. Również w Acapulco zamknięto wszystkie kościoły. W Mexico City władze nie posunęły się jeszcze do tak ostrych zarządzeń. W ciągu soboty tysiączne rzesze wiernych ludności wszystkich stanów zjawiły się z dziećmi w katedrze, dla dokonania obrządków chrztu, bierzmowania i t. d. w obawie przed możliwością zamknięcia kościołów.

Na niedzielę zapowiadany był masowy wiec z udziałem około 150.000 członków radykalnych związków robotniczych, manifestujących za nowym ustrojem szkolnym. Rząd w obawie przed kontrmanifestacjami organizacyj kościelnych wzmocnił służbę bezpieczeństwa.

W starciu, jakie miało miejsce w mieście Tanhuato polała się krew. Demonstranci katoliccy urządzili pochód ulicami miasta, a wezwaniu policji do rozejścia się odmówili. Wtedy zaalarmowano wojsko, które dało salwę do tłumu. Demonstranci odpowiedzieli ogniem. Ośmiu żołnierzy i 7 osób cywilnych padło w tej walce. Po obu stronach jest również wielu rannych.

—o—

Kompromisowa rezolucja francuskich radykałów

w sprawie projektowanej reformy Konstytucji

PARYŻ, 28. 10. Sytuacja polityczna na kongresie radykałów w Nantes uległa pewnej zmianie. Po dyskusjach i przemówieniach, m. in. przemówieniu prezesa partji min. Herriota uchwalono kompromisową rezolucję.

Rezolucja w następujący sposób ujmuje projekt reformy konstytucji:

„Kongres jest gotów przychylić się do wszelkiej reformy, któraby miała na celu zapewnienie trwałości rządów oraz sprawniejsze funkcjonowanie organów państwowych. Kongres nie mógłby jednak zgodzić się na żadne zarządzenia, które przedstawiałyby ryzyko faworyzowania w przyszłości władzy jednostki, wymierzonej przeciwko swobodom republikańskim“.

Stosunek zaś partji do rządu rezolucja ilustruje w następujący sposób:

„Kongres zgadza się na kontynuowanie reżimu partyjnego pod warunkiem, że będzie on lojalnie przestrzegany, że będzie się sprzeciwiał zbrojnym przedsięwzięciom przeciw ustrojowi, i że będzie się starał przedewszystkiem znaleźć środki, mogące wyjaśnić sytuację w dziale produkcji rolnej oraz zapobiec bezrobociu“.

PARYŻ, 28. 10. Przed głosowaniem nad rezolucją w sprawie polityki ogólnej partji, prezes stronnictwa, min. Herriot, wygłosił wielką mowę, która przyjęta była długotrwałemi oklaskami.

W przemówieniu swem min. Herriot oświadczył m. in.:

„Nie jesteśmy wrogo usposobieni do rewizji konstytucji, ale jednocześnie doradzamy, aby nie traktowano konstytucji z roku 1875 zbyt lekceważąco. Konstytucja ta ostała się wobec zakusów Boulangerystów, Panamy, a ponadto dała nam swobody demokratyczne i prawa, które napawają nas dumą i o które dziś jeszcze chętnie podjęlibyśmy walkę.

W razie rozwiązania izby nastąpiłby z konieczności okres próżni, poprzedzający zebranie się nowej izby.

Należy liczyć się z wymogami sytuacji nietylko wewnętrznej, ale i zagranicznej i wziąć szczególnie pod uwagę fakt, że w dniu 13 stycznia 1935 roku odbędzie się plebiscyt w Zagłębiu Sary.

Ameryka pali na stosie

bibułę komunistyczną

NOWY JORK, 28. 10. Propaganda komunistyczna, która od roku zaczęła gwałtownie rozwijać się w Stanach Zjednoczonych, spotyka się z bardzo ostrą reakcją. W Minneapolis nieznani sprawcy zdemolowali księgarnię komunistyczną i na miejscu pogromu zostawili następującej treści notatkę: „Oto nowoczesna „tea - party“ — nie chcemy mieć komunistów w Minne apolis“. (Od słynnej „tea - party“ w Bostonie, t. j. zniszczenia angielskich importów herbaty, zaczęła się wojna amerykańska o niepodległość).

Sprawcy zamachu wywieźli wszystkie książki z księgarni za miasto i tam je spalili, pozostawiając na miejscu kartkę z napisem: „Pierwsze ostrzeżenie dla komunistów“.

Król Sjamu

nie może zrzec się tronu

LONDYŃ, 28. 10. W kołach miarodajnych zaprzeczają wiadomościom o rzekomej abdykacji króla Sjamu, bawiącego obecnie wraz z małżonką w Anglji. Jak się okazuje, król Sjamu w ubiegłym tygodniu istotnie zgłosił oficjalny zamiar abdykacji, spowodu niezadowolenia z licznych zarządzeń rządu sjamskiego, a zwłaszcza pozbawienia go na podstawie dekretu prawa veta. Rząd sjamski zakomunikował jednak królowi, że abdykacji jego nie przyjmuje.

—o—

Wspólniczka spiskowców w roli pokojówki

„Piękna blondynka“ w rękach władz

PARYŻ, 28. 10. Energiczne dochodzenia policji francuskiej w sprawie aresztowanej w Thonon na granicy francusko-szwajcarskiej Czeszki, która legitymowała się paszportem na nazwisko Malkowej, zdaje się potwierdzać pierwotne przypuszczenia, że w ręku władz znalazła się słynna „piękna blondynka“, wspólniczka morderców króla Aleksandra, która przywiozła do Aix en Provence broń dla spiskowców.

Aresztowana twierdzi, że z zamachem i spiskowcami nie ma nic wspólnego. Pracuje ona u pewnego bogacza w Tunisie jako pokojówka.

Korzystając z trzymiesięcznej nieobecności chlebodawców, wybrała się w podróż po Europie. Stwierdzono, że „pokojówka“ podróżuje tylko 1. klasą, albo samolotem, pozatem jak na pokojówkę jest zbyt elegancko ubrana i wykształcona.

Badania jej paszportu trwają jeszcze. Promienie ultrafioletowe nie wykryły fałszerstwa i obecnie prawdziwość paszportu przekazano do zbadania władzom czesko-słowackim.

Wzrost podziemnej dynamiki „Schutzbundu“

Austrja stale jeszcze żyje na wulkanie

PRAGA, 28. 10. Prasa tutejsza donosi o nowych niepokojących objawach w Austrji, świadczących, że ten kraj żyje stale jeszcze na wulkanie, który lada chwila może wybuchnąć i spowodować nieobliczalną katastrofę.

Socjaliści i komuniści zjednoczyli się w akcji przeciwrządowej i prowadzą szczególnie ożywioną w ostatnich dniach kampanję przeciw rządowi. Kolportowany w olbrzymich ilościach nielegalny „Schutzbünder“, nawołuje robotników do gromadzenia broni i amunicji, do gotowości na dane hasło. Dzień zemsty i odwetu za luty jest już u drzwi — twierdzą spiskowcy z dawnego Schutzbundu.

Policja, mimo wysiłków, nie zdołała dotychczas wykryć organizatorów tej wzmożonej propagandy, ani jej przywódcy, ani też drukarni, gdzie tłoczony jest „Schutzbünder“.

Narodowi socjaliści, jak brzmią praskie doniesienia, czekają tylko na sposobność do wywołania rozruchów. Posiadają oni bardzo wielkie zapasy broni i amunicji. Sytuację komplikować ma wzrastająca stale nieprzyjaźń między Heimwehrą a wojskiem.

—o—

Dziecko zabite przez autobus

straszny wypadek w Chorzowie

Na ulicy Bytomskiej w Chorzowie wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek. Przejeżdżający tamtędy autobus Śl. Linji pchnął przebiegającą przez jezdnię 4-letnią Elżbietę Kadukównę tak silnie, że ta, w następstwie silnego uderzenia głową o bruk doznała pęknięcia czaszki.

Dogorywające dziecko natychmiast pogotowie ratunkowe zabrało do szpitala, jednak dowieziono tam jedynie już zimne zwłoki.

Ex-kochanka Stawiskiego morderczynią

Ponura zbrodnia w Paryżu

PARYŻ, 28. 10. Nazwisko Aleksandra Stawiskiego odżyło znów w pamięci mieszkańców Paryża w związku ze zbrodnią, dokonana na osobie wdowy po słynnym malarzu Cormon. Sąsiadka zamordowanej, Marja Lemoine, przyznała się, iż to ona zamordowała 80-letnią staruszkę.

Morderstwo ma podkład miłosny. Lemoine była przyjaciółką pewnego krupiera z Korsyki, który, popadłszy w długi, zagroził kochance, że ją opuści, jeśli nie postara się o pieniądze dla niego. Lemoine zamordowała więc p. Cormon i zrabowane jej pieniądze wręczyła przyjacielowi.

Karjera Lemoine jest niecodzienna. Pochodzi ona z dobrej rodziny prowincjonalnej. Do Paryża przybyła jako młodziutkie, śliczne dziewczę z trupą taneczną i występowała jakiś czas w Moulin Rouge. W owym czasie poznaje mężczyznę, który zostaje jej kochankiem. Był to właśnie słynny Aleksander Stawiski. Często odwiedzał ją w małej izdebce, wynajętej u poczciwych staruszków.

Gdy Stawiski ją porzucił wchodzi w jej życie pełnomocnik pewnego księcia, ogromny bogacz. Na przeciąg kilku lat wyjechała z nim do Meksyku. Żyła w niesłychanym zbytku, posiadała własne samochody, jacht, stajnię wyścigową. Dwa razy w roku przyjeżdżała do Paryża, aby w najprzedniejszych domach mody zamówić toalety.

Przyjaciel, ożeniwszy się, porzucił Lemoine, ale wyznaczył jej miesięczną rentę w sumie 1500 franków, która wypłacana jej była do ostatnich miesięcy.

Lemoine, wytworna kurtyzana, nieprzyzwyczajona do pracy stacza się teraz coraz niżej. Zakłada sobie t. zw. „salon piękności“, zwabia do siebie minicurzystki, sama nawet się sprzedaje przygodnym amatorom, wreszcie wpada w ręce korsykanina. Aby go nie stracić ostrym lancetem wyjętym z pudełka do manicure przecięła staruszce gardło. Pieniądze i zrabowane kosztowności oddała ukochanemu, który wypiera się, jakoby cokolwiek o zbrodni i pochodzeniu otrzymanych klejnotów wiedział.

—o—

Komunistyczny proces „monstre“

BERLIN, 28, 10. W Dortmundzie zapadł już przed sądem karnym wyrok w procesie przeciwko 127 komunistom. 18 oskarżonych skazano na ciężkie więzienie do 2 lat i 8 miesięcy, 45 oskarżonych skazano na zwykłe więzienie do 2 lat i 3 mies., trzech oskarżonych uwolniono, jeden zmarł w czasie śledztwa.

Nadwórna w kłębach dymu.

Wybuch w rafinerji nafty.

Nadworna, 29.10 — Wybuchł pożar w destylarni „Nadwórniańskiej Fabryki Parafiny i Nafty" Wybuch nastąpił wskutek pęknięcia pokrywy trzeciego kotła mazotowego.

Płyn ten wypływając dostał się wprost do ognia, tak, że cała destylarnia

znalazła się w płomieniach.

Czarny dym wywołał panikę nietylko na terenie rafinerji, ale też w mieście, gdyż okrył wkrótce całe miasto. Dzięki energicznej akcji ratowniczej robotników fabryki i przybyłej miejskiej straży ogniowej, a szczególnie dzięki zimnej krwi kierownika destylarni ogień został w ciągu jednej godziny zlokalizowany.

Ofiar w ludziach nie było. Zniszczone zostały odbieralnia i destylarnia. Wysokość szkody narazie nieustalona.

OSZUST W ROLI INSPEKTORA SZKOLNEGO

postrachem naiwnych wieśniaków.

Z Wilna donoszą:

Ostatnio w województwie nowogródzkiem w powiatach nowogródzkim i nieświeskim grasują opryszki, którzy oszukują wieśniaków przy pomocy sposobu, który zdobył wśród ludności nazwę „na kopertę".

Trick oszustów polega na tem, że obserwują na targach przyjeżdżających wieśniaków, wyceklują chwili, kiedy ci swój towar spieniężą i wtedy zwracają się do nich z propozycją doręczenia listu pieniężnego w swojej wsi. Za doręczenie proponują dość wysokie wynagrodzenie. Nikt, rozumie się nie wyrzeka łatwego zarobku

i wpada w sieci.

List taki ma otrzymać gospodarz od inspektora szkolnego, który przypadkowo bawi obok targowiska" i wręczyć kierownikowi szkoły w miejscowości skąd przybył. Pomysł jest obliczony na psychikę wieśniaka i dlatego oszust proponujący do ręcznie listu uprzedzał, że go odprowadzi gospodarza do pana inspektora, który jest „grubą rybą" należy przed jego obliczem „zdjąć czapkę i

pocałować go w rękę".

Oszust grający rolę inspektora robi so lidną minę, jeszcze raz zapytuje okazyjnego posłańca czy zechce doręczyć list kierownikowi szkoły powszechnej za większem wynagrodzeniem i otrzymawszy zgodę gospodarza w jego obecności wkłada do koperty większą sumę pieniędzy, poczem zaklejona koperta przechodzi do rąk „posłańca". Oszust zręcznie manipuluje wten sposób że koperta z pieniędzmi po zostaje u niego, zaś doręcza kopertę w której zamiast pieniędzy okazują się stare gazety.

Oszust który sprowadza „klienta" w tym momencie przypomina że ma jeszcze coś do załatwienia i znika. Pan inspektor przypomina wówczas, że należałoby przesłać więcej pieniędzy, a że ma same dolary, pójdzie więc je zmienić. Gospodarz mu towarzyszy. W pewnem „miejscu każe „posłańcowi" poczekać na siebie, a żeby mieć gwarancję, że ten nie ucieknie, żąda kaucji. Gospodarz przypuszczając że w koper cie jest ta suma pieniędzy, która w jego obecności została włożona, oddaje swoje pieniądze otrzymane na targu jako zastaw. Rozumie się, „inspektor" długo każe czekać na siebie.

Jak się okazuje, trick ten zapożyczony został od oszustów praktykujących w Poznańskiem.

Według informacyj, rysopisy obydwu oszustów przedstawiają się następująco: Oboje są

w wieku około lat 40.

Jeden z nich wysoki, tęgi, twarz okrągła, w okularach, czarne palto i popielaty kapelusz, drugi średniego wzrostu, krępy w miękkiej czapce i czarnej sukiennej marynarce.

Starter zawinił...

Awantury na torze wyścigowym.

Policja aresztowała kilkanaście osób.

Warszawa, 29.10 — Na torze wyścigowym doszło do wielkiej awantury. Już przy trzecim biegu zaczęły przychodzić „fuksy" Na trybunach w szczególności zaś na miejscach tańszych.

zapanował nastrój gorączkowy

Przed gonitwą szóstą starter kilkakrotnie dał nieumiejętnie sygnał, co wywołało burzę protestów ze strony publiczności. Gdy konie ruszyły, faworyt gonitwy został w tyle, wobec czego w ciągu całej gonitwy publiczność gwizdała obrzucając startera wymysłami.

Starter przewidując nieprzyjemne skutki ukrył się. Pod koniec gonitwy tłum runął w stronę trybuny członkowskiej. Burza ta rozpoczęła się od miejsc najtańszych. Tłum wpadł na ogrodzenie szyn, wyłamał siatkę i parkan i przedarł się na tor.

W obronie loży członkowskiej znalazła się policja, starając się rozproszyć publiczność. Policji udało się z trudem przywrócić porządek przyczem aresztowano kilkanaście osób.

Hausner chce przelecieć

8 tysięcy klm. bez lądowania.

CHICAGO, 29.10 — Jak wiadomo dnia 16 ub. miesiąca miał wystartować z Detroit do Warszawy znany lotnik polski Hausner, mieszkający stale w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. Niestety, z przyczyn od niego zupełnie niezależnych lot ten

nie mógł się odbyć.

Nasz dzielny lotnik nie traci jednak nadziei, że uda mu się wszystkie trudności pokonać i wkońcu wystartować do Warszawy.

Znamy zainteresowanie, jakie towarzyszyło zapowiedziom tego lotu. Ponieważ udało nam się zebrać garść danych, listownie uzyskanych pośrednio od samego lotnika, przeto chętnie dzielimy się niemi.

Start z Detroit jest możliwy, gdyż Hausner może zabrać materjału pędnego, wystarczającego na przebycie

dystansu 7.000 mil.

Odległość kilkuset mil między Detroit a Nowym Jorkiem nie może mieć wiekszego znaczenia; lotnik uważa, że odległe miejsce startu odpowiada jego zamiarowi, bo myśli ustanowić rekord długości lotu transatlantyckiego do Warszawy.

Z informacyj technicznych nadmienić należy, że:

1) samolot Hausnera posiada udoskonalenie, przez niego samego wynalezione i trzymane w tajemnicy, które daje większą gwarancję bezpieczeństwa;

2) samolot może zabrać zapas benzyny, wystarczający na przebycie około 11.200 km., czyli 7.000 mil.

Dodać należy, iż jedyną trudnością, która staje na przeszkodzie do wystartowania jest brak około 8 tysięcy dolarów, które Hausner musi wpłacić za ostatnie przeróbki.

Meksykański napad na wieś.

Zuchwała szajka ostrzeliwała się z rewolwerów.

Witkowo, dnia 29,10. Podczas zabawy tanecznej w Gorzykowie w sali p. Sucholasa wtargnęła banda opryszków, złożona z 30 osób, uzbrojona w kastety, rewolwery, pałki gumowe i przedmioty żelazne. Po steroryzowaniu wszystkich uczestników zabawy, napastnicy zabrali 4 rewolwery i oddalili się.

Po drodze włamała się szajka do świetlicy Kat. Stowarzyszenia Młodych Polek w Gorzykowie, gdzie po rozbiciu drzwi u szafy zrabowano 16 zł. gotówki, noże i widelce. Po dokonaniu rabunku banda opryszków rozdzieliła się na trzy partje i opuściła wieś.

Napastnicy opanowali całą wieś, o obronie i pościgu za nimi nie mogło być mowy, gdyż napastnicy ostrzeliwali się z rewolwerów.

Dochodzenie prowadzi posterunek PP. w Witkowie.

Krwawy pojedynek zakochanych kobiet.

JEDNA PADŁA TRUPEM.

KOŁO, 29 października. — Mieszkańcy powiatu kolskiego wstrząśnięci zostali wiadomością o krwawej zbrodni dokonanej we wsi Zagaj-Szkarłatów, gminy Budzisław. Bohaterkami tragedji były dwie starzejące się panny.

43-letnia Janina Foryńska i 38-letnia Józefa Okopna

kochały się wspólnie

w młodym parobczaku wiejskim. Ten dla osobistych korzyści patrzył na obie łaskawem okiem.

Ostatnio parobczak posunął się tak daleko, że oficjalnie zaręczył się z Foryńską. Ta zadowolona, nie szczedziła niczego narzeczonemu, dając mu pieniędzy ile tylko zechciał.

Uśpiwszy czujność jednej, sprytny parobczak odwiedzał tymczasem drugą pannę, której również prawił o małżeństwie.

Foryńska dowiedziała się jednak o podwójnej grze nieuczciwego parobczaka i powodowana zazdrością wczoraj wieczorem wtargnęła do mieszkania rywalki. Po ostrej sprzeczce obie panny orzeszły do rękoczynów.

Okopna pochwyciła siekierę, zaś Foryńska kawał drąga. Pierwszy cios padł ze strony Foryńskiej. Okopna uderzona w głowę padła momentalnie na ziemię, a rozwścieczona Foryńska w dalszym ciągu zadawała jej rany. Silne uderzenia rozbiły nieszczęśliwej czaszkę, z której

wypłynął mózg.

Po dokonaniu zbrodni Janina Foryńska zamknęła się w swoim domu i nie chciała wpuścić policji, która zmuszona była wyważyć drzwi.

Zwłoki zamordowanej Józefy Okopnej zabezpieczone zostały na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

Janina Foryńska osadzona została w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego.

POWSTAWANIE NOWYCH SPÓŁDZIELNI.

W roku bieżącym daje się zaobserwować wzmożenie się powstawania nowych spółdzielni spożywców. O ile w ciągu roku ubiegłego Związek Spółdzielni Spożywców przyjął 73 nowe spółdzielnie to w roku bieżącym przybywa co miesiąc po kilkanaście nowych spółdzielni, co daje się zaobserwować szczególnie w województwach wschodnich i centralnych.

Powstawanie nowych spółdzielni jest dowodem, że ruch spółdzielczy coraz większe zrozumienie znajduje wśród szerokich sfer ludności.

Zuchwała kradzież pudła z djamentami.

Czterech bandytów ograbiło maklera.

CHICAGO, 29.10 — Czterech bandytów napadło na przybyłego tu z Nowego Jorku maklera djamentów, pobiło rękojeścią rewolweru, wciągając go do samochodu i

wywiozło z miasta.

Po drodze bandyci zrabowali maklerowi pudło z nieszlifowanemi djamentami wartości około 50 tys. dolarów gotówką i wyrzucili go z samochodu.

Świadectwa przemysłowe.

Ogólna liczba świadectw przemysłowych na rok podatkowy 1934, wykupionych we wrześniu br. wyniosła 10.874, z czego na przedsiębiorstwa przemysłowe przypada — 4.076, a na handlowe 6,798. We wrześniu ub. r. wykupiono ogółem 11.977 świadectw w czem na przedsiębiorstwa przemysłowe przypada 4.386, a na handlowe — 7.591.

W okresie od listopada 1933 r. do września 1934 r. włącznie wykupiono ogółem — 638.466 świadectw z czego 202,958 przypada na przedsiębiorstwa przemysłowe, a — 407.761 na przedsiębiorstwa handlowe. W tymże okresie 1932-33 r. wykupiono ogółem 630.194 świadectw, z czego 197.389 przypada na przedsiębiorstwa przemysłowe, a — 409,546 na przesiębiorstwa handlowe.

—:o:—

WSKAŹNIK CEN HURTOWYCH WE WRZEŚNIU B. R.

Ogólny wskaźnik cen hurtowych we wrześniu b. r. wyniósł 54.9 podczas gdy w sierpniu b. r. wyniósł 55,8, a we wrześniu 1933 r. — 58,1. (Podstawa r. 1928 — 100).

POGŁOSKI O WPROWADZENIU MONOPOLU NAFTOWEGO W MANDŻURJI.

Wiadomości z Chin, jakoby rząd mandżurski zamierzał wprowadzić monopol naftowy wywołały w londyńskich kołach urzędowych i handlowych bardzo poważne zastrzeżenia. Wkołach tych twierdzą że takie zarządzenie stanowiłoby pogwałcenie art. 3 Traktatu 9-u mocarstw, znanego jako umowa o otwartych drzwiach w Chinach.

Czy jesteś członkiem
Ł. O. P. P.?

Czy przemysł węglowy wypowie taryfę zarobkową?

W tym wypadku robotnicy wypowiedzieliby część idealną taryfy

Urzędowy komunikat o obniżce cen węgla

Urzędowo komunikują:

„Na podstawie dezyderatów Ministerstwa Przem. i Handlu Walne Zgromadzenie kopalń, wchodzących w skład Polskiej Konwencji Węglowej, powzięło uchwałę co do obniżki cennika sprzedaży węgla, a mianowicie: dla cen węgla gatunków grubych (wszystkie sortymenty ponad 40 mm.) o 12%, dla cen węgla gatunków średnich (sortymenty poniżej 40 mm.) o 15% i dla cen miału o 3%.

Ponieważ obowiązującym dotąd cennikiem dla sprzedaży węgla przez kopalnie był cennik, ustalony rozporządzeniem ministra przemysłu i handlu z dn. 18 marca 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 18 z dnia 21 marca 1933 r.), przeto na podstawie powyższej uchwały Polskiej Konwencji Węglowej stosowane będą zniżki od cen, wymienionych w powołanem rozporządzeniu.

Pozatem zaś, ponieważ cena węgla opałowego dla Warszawy i Łodzi była w ub. r. na jesieni ustalona w drodze porozumienia między Ministerstwem Przem. i Handlu a hurtownikami poniżej cen dekretowych na 54 zł. za tonnę loco piwnica wraz z kosztami handlu i rozwózki, przeto 12 procentowy opust ceny dla węgla opałowego w Warszawie i Łodzi stosowany być winien obecnie od cen, ustalonych umownie dla tych sprzedaży w ub. r.

Równocześnie Ministerstwo Komunikacji postanowiło obniżyć taryfy przewozowe dla węgla wszystkich gatunków, stosownie do odległości przewozowych, a mianowicie: dla przewozu węgla kamiennego obniżka taryfy wyniesie od 7 do 26.3 proc., dla przewozu miału węglowego od 3.3 do 14.4 proc. i dla przewozu koksu o 5 proc. Obniżone stawki przewozowe wpłyną, oczywiście, na dalsze obniżenie cen węgla dla konsumenta, niezależnie od obniżki cennika konwencyjnego.

Wreszcie oprócz obniżek powyższych Polska Konwencja Węglowa obniżkę cen węgla dla kresów wschodnich, a kolej udzieliła dla przewozów węgla na kresy wschodnie specjalne, również 10 procentowej obniżki taryf.

Obniżone w ten sposób ceny węgla wejdą w życie z dn. 1-go listopada r. b.

Równocześnie zostanie przez Ministerstwo Komunikacji wprowadzona w życie obniżona taryfa przewozowa".

*

Czy ta „dobrowolna" obniżka cen węgla będzie miała jaki wpływ na płace robotnicze, przekonamy się w najbliższych dniach. Wypowiedzenie umowy w górnictwie zakreślone jest terminem 3-miesięcznym, tak, że w razie wymówienia obecnie taryfy płac, umowa miałaby ważność do 31. stycznia 1935.

W wypadku wypowiedzenia przez przemysł węglowy taryfy płac, organizacje robotniczy wypowiedziałyby ze swej strony i część idealną taryfy, by doprowadzić do ustalenia praw robotników turnusowo urlopowanych, czego dotychczasowa umowa nie przewidywała, jako, że zawierana była w czasie, kiedy wynalazek turnusów jeszcze nie istniał.

Obecnie sprawa załatwiona jest pewnego rodzaju „aktem łaski" przemysłowców, który nie daje robotnikom, żadnych podstaw prawnych do wysuwania żądań. Robotnicy jednak na samej „dobrej woli" przemysłu z doświadczenia polegać nie zamierzają.

—o—

Wstrząsająca śmierć kolejarza

na dworcu w Tarnowskich Górach

Na odcinku T. O. P. K. P. w Tarnowskich Górach wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął, za sobą zgon urzędnika kolejowego.

Pociąg osobowy nr. 3524, zdążający z Tarnowskich Gór do Lubnińca, w niewytłumaczonych okolicznościach najechał na pozostającego w służbie rewizora wagonów Piotra Drzymałę, który w następstwie rozbicia głowy i wstrząsu mózgu zmarł na miejscu.

Według wyników wszczętego śledztwa, Drzymała stał na wolnym torze pośrodku zastawionych torów bocznych i w chwili wjazdu pociągu osobowego nie miał czasu na ucieczkę.

Likwidacja sporu kościelnego w Niemczech

Doradca prawny kościoła ewangielickiego Jaeger ustąpił

BERLIN. 28. 10. W zarządzie ewangelickiego kościoła Rzeszy zaszła zmiana, którą uważać należy za punkt zwrotny w sporze między biskupem Muellerem a opozycją. Dotychczasowy doradca prawny kościoła ewangelickiego, dr. Jaeger, ustąpił. Jaeger, uchodzący za rzecznika nieprzejednanej polityki wobec biskupów i zwolennika „niemieckiego kościoła państwowego", był ostatnio namiętnie zwalczany, a odwołanie jego komentowane jest tu jako koncesja biskupa Muellera na rzecz t. zw. synodu wyzna niowego. Nie ulega wątpliwości, że ustąpienie dr. Jaegera nastąpiło z wiedzą politycznych czynników miarodajnych. W Berlinie obradowała konferencja biskupów ewangelickich oraz południowoniemieckich komisarzy kościelnych, na której, według komunikatu urzędowego, panowała zupełna jednomyślność w sprawach polityki kościelnej. Biskup Mueller wydał zarządzenie, powołując do życia radę kościelną, która ma decydować w sprawach polityki religijnej Kościoła ewangelickiego.

Próba pomysłowego szantarzu

w Janowie pod Mysłowicami

Restaurator Karol Korzonek w Janowie Miejskim otrzymał list anonimowy, w którym autor żąda kwotę 200 zł. za nieujawnienie hańbiących spraw. Autor doniósł równocześnie, że w dniu 27 bm. przybędzie do restauracji po zakupno 5 papierosów „Nil" jego wysłannik.

W oznaczonym czasie zjawił się też istotnie bezrobotny Wiktor Pawłowski (Janowska 30), którego po zakupnie pięciu „Nilów" przytrzymał zaczajony wywiadowca policji.

Okazało scę jednak, że on spełnia tylko zlecenie oczekującego na rogu ulicy osobnika, który wysłał go po pieniądze za wynagrodzeniem 1,50 zł.

Teraz uczyniono bardzo niezręcznie, wychodząc z Pawłowskim przed lokal.

Gdy bowiem zobaczył to kręcący się zleceniodawca, na widok znanego niewątpliwie wywiadowcy zaczął co tchu uciekać.

Pawłowskiego oczywiście zwolniono, zaś za tajemniczym szantażystą podjęto poszukiwania.

—o—

Kradną, kradną

Nieznanego nazwiska sprzątaczka mieszkania Felicjana Smiczka z Katowic (Marjacka 13), skradła mu złoty zegarek wartości 200 złotych.

Podobnie w Janowie do mieszkania Julji Lepty (Szkolna 13) włamał się niewątpliwie jakiś obznajomiony z rozkładem mieszkania złodziej, który ze skrytki śsiągnął w gotówce 160 złotych.

W obu wypadkach sprawcy nie pozostawili po sobie śladów, mogących się przyczynić do ich ujęcia.

—o—

Repertuar teatru

Wtorek, dnia 30 października: *„Halka"* gościnny występ Warsz. Opery Lud. o godzinie 20-tej.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI.

Poniedziałek, 29 b. m.: *„Chcę mieć dziecko"* Zabrze o godz. 20-tej.

Wtorek, 30 b. m.: *„Zwyciężyłem kryzys"* Knurów o godz. 20-tej.

SPORT

Ruch bezapelacyjnie mistrzem

„Schalke 04" wygrywa w Bytomiu

Mecz mistrza Niemiec z finalistą rozgrywek piłkarskich Rzeszy był niebywała atrakcją nietylko dla Śląska niemieckiego, ale i polskiej części Górnego Śląska.

40.000 zebranym na stadjonie Hindenburga w Bytomiu widzom reklamowany zespół Schalke 04 nie pokazał nic nowego. Przedstawia on zespół dobrze zmontowany, dobrze wyrobiony technicznie, zawodzi jednak strzałowo pod bramką.

Najlepszym na placu był Szepan, przereklamowany natomiast Kuzorza wypadł wprost skandalicznie.

Wynik meczu 4:1 (2:0) wykazuje, że w ewentualnem spotkania mistrza Niemiec z mistrzem Polski szanse obu stron byłyby jednakowe.

Wiadomo bowiem, że Ruch przed kilku tygodniami w osłabionym składzie pokonał „09" Bytom w stosunku 5:2.

Nadmieniamy jeszcze, że o jakichkolwiek betraktacjach na temat meczu Ruch Schalke nie było dotąd mowy. Dziwnem jest wobec tego skąd niektóre dzienniki śląskie wydostały nawet cenę tego meczu, która miała wynosić 5000 Mkn.

Liga państwowa

Ruch — Garbarnia 2:2.

Temsamem wszelkie, nawet teoretyczne rozważania nie mogą hajduczanom zabrać definitywnie zdobytego zwycięstwa.

Polonia — Warszawianka 1:0.
Warta — Podgórze 5:3.
Ł. K. S. — Wisła 2:4.
Cracowia — Pogoń 3:1.
W. K. S. „Śmigły" — „Legja" Poznań 2:0 (1:0).

Obecnie dójdzie do trzeciego-decydującego spotkania, które odbędzie się na neutralnem boisku w Warszawie. Temsamem finałowe rozgrywki o wejście do Ligi P. Z. P. N-u. przeciągną się o dalszy tydzień.

Liga Śląska

„Orzeł Wełnowiec — K. S. Dąb 0:3 (0:0).

Zasłużona porażka Orła. Bramki dla zwycięzców zdobyli Kessner (2) i Hermann. Sędziował wzorowo insp. Laband.

K. S. Chorzów — 1. F. C. 2:0 (1:0).

Bramki dla Azotowców: Wolny i Szeibel. Arbiter p. Pietruszka nienadzwyczajny. Atak F. C. zawiódł kompletnie.

T. S. „Koszarawa" Żywiec — „Czarni" Chropaczów 3:2 (3:1).

Bramki dla zwycięzców strzelili Stępień (2) i Koźmin.

A-klasa

„Iskra" Siemianowice — „Jedność" Michałkowice 1:1 (1:0).

Powyższy remis nie świadczy pochlebnie o formie wicemistrza A-klasy.

K. S. „Diana" — K. S. „Ligocianka" 2:3 (1:2).

Niezasłużona porażka „Diany". Sędzia p. Teinert nie uznał 2 przez Dianę zdobyte bramki.

„Stadjon" Mikołów — „Pogoń" Katowice 2:1 (1:1).

Bramki dla Stadjonu zdobyli Klemens i Witta. Sędziował b. dobrze p. Gryc.

K. S. „22" Mała Dąbrówka „06" Mysłowice 1:2 (0:1).

„09" Mysłowice „Roździeń-Szopienice" 3:2 (1:2).

K. S. „Kościuszko" Szopienice — „20" Bogucice 5:1 (2:1).

Policyjny K. S. — Słowian 1:4 (0:2).

„Pogoń" Nowy-Bytom — „Zgoda" Bielszowice 4:2 (2:2).

„Ruch" Ib. (W. Hajduki) — „Naprzód" Ruda 3:1 (1:1).

„Wyzwolenie" Łagiewniki — „Odra" Szarlej 2:2 (1:1).

„Poniatowski" Godula — „Kresy" Chorzów 5:1 (3:0).

„25" Wełnowiec — T. S. Murcki 2:1 (1:1).

Mecze towarzyskie

K. S. „Śląsk" Świętochłowice — K. S. „06" Katowice 6:0 (3:0).

Do zawodów powyższych obie drużyny wystąpiły w nieco osłabionych składach. Bramki dla mistrza Śląska zdobyli God i Bryła po 2, Gieroń (1) oraz Duda (samobójcza).

K. S. „Śląsk" Siemianowice — „07" Siem. 3:1 (2:1).

Derby lokalne zakończyły się sensacyjnem jednak zasłużonem zwycięstwem drużyny „Śląska", dla której bramki zdobyyli Breguła (2) i Belkner (1). Rezerwy powyższych drużyn 2:1 dla „Śląska", młodzież 0:0.

T. S. „Naprzód" Lipiny — B. B. S. V. Bielsko 5:2 (2:1).

Wicemistrz Śląska bawił wczorajszej niedzieli w Bielsku, gdzie bez większego wysiłku pokonał B. B. S. V., zdobywając bramki ze strzałów Teubera (2), Stefana (2) i Pieca.

K. S. Piotrowice — K. S. Pszczyna 4:1 (1:0).

* * *

„Gospodarczego cudu" dokona zarząd Sztucznego Toru w Katowicach, otwierając w dni 3 listopada b. r. to po uszy zadłużone przedsiębiorstwo.

RADJO

KATOWICE — Poniedziałek, 29. października.

6,45 — 8,00 Audycja poranna. 11,57 Sygnał czasu, hejnał, oraz wiadomości meteorologiczne. 12,10 Muzyka lekka. 13,05 Symfonja h-moll Schuberta. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 „Ostatni piosenkarz Lwowa" — audycja wokalno-muzyczna. 16,30 Muzyka (płyty). 16,45 Odczyt. 17,00 Kon. kameralny. 17,25 „Ogrodnik śląski". 17,35 Pieśni. 17,50 „Świat barw". 18,00 „Śląsk w początkach państwowości polskiej". 18,15 Koncert orkiestry mandolinistów. 18,45 Opowiadanie dla dzieci. 19,00 Muzyka (płyty). 19,25 Kronika harcerska. 19,30 „Śród polaków na Sachalinie". 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Muzyka lekka. 20,55 „Jak pracujemy w Polsce". 21,00 Koncert symfoniczna. 21,45 „Zwycięstwo idei wychowania". 22,00 Koncert reklamowy. 22,15 — 23,30 Myzyka taneczna.

Zabawa w chowanego
zakończona śmiercią robotnika.

W fabryce „de la Vence" w Gurmencon wydarzył się tragiczny wypadek, nie przy pracy, lecz podczas zabawy. Kilku młodych robotników, korzystając z przerwy obiadowej, wpadło na pomysł

zabawiania się w chowanego.

20-letni Germain Paul, schował się tak dobrze, że go nie znaleziono. Tymczasem inni robotnicy musieli powrócić do pracy dziwiąc się nieco nagłemu zniknięciu towarzysza. Podczas pracy zauważyli coś nienormalnego w funkcjonowaniu prądu elektrycznego. Udano się więc do kabiny, gdzie mieścił się transformator elektryczny, celem dokonania ewentualnej naprawy i tam — o zgrozo znaleziono spalone na węgiel przez prąd

zwłoki zaginionego robotnika.

Germain Paul, schował się bowiem do kabiny transformatora, gdzie przez nieostrożność dotknął się jakiegoś drutu i po niosł straszną śmierć.

SERJA „KAKEMONO".
Japońskie obrazy na jedwabiu.

Kto zwiedzał muzeum watykańskie, zwrócił zapewne uwagę na rozwieszoną tam piękną serję „kakemono" (japońskich obrazów na jedwabiu), przedstawiających sceny z męczeństwa 26 męczenników japońskich. Obrazy te, wspaniały okaz współczesnego malarstwa japońskiego, są dziełem pendzla jednego z najznakomitszych artystów doby obecnej w Japonji, Seikyo Okayama i pochodzą z daru, złożonego papieżowi

przez samego twórcę:

Jak te „kakemono" nie same jedne tylko reprezentują w Watykanie malarstwo japońskie, tak Okayama nie jest jedynym mistrzem pendzla, opracowującym w Japonji tematy religijne chrześcijańskie. Pomijając artystów dawniejszych, którzy niejednokrotnie natchnienie do swych utworów czerpali ze źródeł chrześcijańskich, nie biorąc nawet pod uwagę takich pogańskich jeszcze malarzy, jak Takahashi, który przejęty szczerem uwielbieniem dla obecnego papieża nadesłał mu w roku zeszłym serję przepięknych własnych obrazów treści wyraźnie katolickiej a niedawno cześć swą podkreślił jeszcze ofiarowaniem —

rzadkich modlitewników buddyjskich,

zwrócić należy uwagę na fakt, że w Japonji istnieje obecnie cały, dość znaczny zastęp malarzy wybitnie chrześcijańskich. Tworzą oni nawet pewnego rodzaju związek, który od czasu do czasu jak np. w maju rb. w Tokjo, daje znać o sobie specjalnemi wystawami.

W samym Watykanie, oprócz wspomnianych „kakemono" ze scenami z męczeństwa męczenników japońskich, znajduje się obraz św. Franciszka z Asyżu pendzla tego samego Okayama, ofiarowany niedawno Ojcu św. przez wikarjusza apostolskiego w Hiroshima, ks. biskupa J. Rossa, oraz słynna „Madonna japońska", dzieło malarza Luka Hasegawa, dar złożony papieżowi przez katolików japońskich, pomijając już

prace drobniejsze:

Z innych dzieł współczesnych chrześcijańskich malarzy japońskich wymienić należy przedewszystkiem pełen wyrazu obraz zmarłego w r. 1931 Etsudo Otake „Chrystus". Otake nawrócił się dopiero w 60-ym roku życia i „Chrystus" jest jedną z jego prac ostatnich z okresu, kiedy spoczywał już na łożu boleści. W pracy tej zato odczuwa się wyraźnie **mistyczne uwielbienie**

W cesarskiem muzeum wojennem w Tokjo znajduje się piękny obraz Okayamy „Trzej bohaterowie z Szanghaju". Inne obrazy tegoż artysty: „Męczennicy japońscy" i „Matka Boża z różą" znajdują się w kaplicy szkoły żeńskiej w Obayashi pod Osaka. Na cesarskiej wystawie sztuki w Ueno wystawiony jest słynny obraz „Gratia Hosokowa", pendzla Sujaku Suzuki. Piękny, znamionna europejskiej szkoły noszący wizerunek o. Villion „70 lat zdala od ojczyzny", namalował Seiyo Yoshimatsu; wielkie walory posiada łagodny w barwach i pogodny „Pokój", dzieło Keiji Kondo; duchem mistycznym przeniknięty jest obraz „Piękne wybawienie duszy" Kiyoshi Furuya. Nie brak w tem towarzystwie chrześcijańskich malarzy japońskich również kobiet z Koen Takahashi twórczynią dramatycznego „Prześladowania", Kimiko Koseki, ilustratorką życia ludu północno-japońskiego, i Miyoko Nakamuza na czele.

Oczywiście ani wymienione tu nazwiska ani dzieła nie wyczerpują bardzo bogatej w dziedzinie chrześcijańskiego malarstwa twórczości japońskiej.

Szczęśliwe oblicze Australji.
NIEZALEŻNOŚĆ PŁCI SŁABEJ.
EMANCYPANTKI NAJMŁODSZEGO KONTYNENTU.

Melbourne w październiku.

Melbourne, miasto nawskroś nowoczesne, które w tych dniach z takim entuzjazmem witało lotników brytyjskich Charles'a Scotta i Campbella Blacka zwycięzców zawodów lotniczych Anglja — Australja, w roku bieżącym obchodzi stulecie swego istnienia. Fakt ten jednocześnie z pomyślnym wynikiem wyścigów powietrznych, w jakie zamieniły się zawody lotnicze, zwraca uwagę całego świata na Australję.

Australja jest krajem młodym, co do swej kultury, która datuje się dopiero sprzed stu laty, ale dlatego, właśnie jest wspaniałym terenem doświadczenia dla rasy kobiet silnych i samodzielnych, jakiemi są Australki.

Było dla nas przyjemnością poznać kobiety Australji, ładne, ślicznie zbudowane i pełnę wdzięku. Zawdzięczają doskonałość swej linji i świetnemu wychowaniu fizycznemu, które rozpoczyna się już w szkole, a ciągnie się przez całe życie, dzięki wspaniałemu klimatowi kraju, gdzie słońce świeci przez dziewięć miesięcy w roku.

Kobiety Australji nie mają w sobie nic z rozleniwienia, właściwego rasom kolonjalnym w ciepłym klimacie. Aby przekonać się o tem, dość jest spojrzeć na kobiety tutejsze, gdy w kapeluszu, zawadjacko nasuniętym na czoło, siedzą przy kierownicy auta, lub wyprostowane, jak posągi, mierzą się z falami błękitnego Pacyfiku. Hołdują również z zamiłowaniem sportowi strzeleckiemu i yachtowemu.

Nie należy wnioskować z powyższego, że Australki wyłącznie zajmują się sportem. Wypełniają swoje obowiązki życiowe z tą samą energją, z jaką radują się życiem, a ponadto okazują wiele zmysłu praktycznego.

Korzystając z zupełnego równouprawnienia, kobiety Australji nawet po ślubie zarządzają osobistym swoim majątkiem, mają swoje kluby, odczyty i własnych przyjaciół oraz niezależne od woli męża koło towarzyskie.

Jak w Anglji i Ameryce, kobiety tutejsze umiały zapewnić sobie jaknajwiększą swobodę, i wszystkie stanowiska stoją dla nich otworem.

Na wszechnicach pełno jest studentek — przyszłych lekarzy, architektów prawników, dentystów, nawet... weterynarzy. W murach uniwersyteckich mało jest flirtów. Zaledwie kilka „szkiców" na przyszłe małżeństwa.

Kobiety na stanowiskach naczelnych lekarzy nie są rzadkością w szpitalach i klinikach.

Również i w parlamencie pomiędzy poważnymi mężczyznami widzieliśmy kilka posłanek, tak zwanych tutaj „lady members".

Trudno przewidzieć, czy obecny kryzys ekonomiczny nie zniszczy zdobyczy tej wspaniałej emancypacji kobiecej. Nasuwają się tego obawy. Zaczyna zaznaczać się znamienna różnica pomiędzy zarobkami mężczyzn i kobiet, zaś konserwatywne rządy kraju rozpoczęły usuwanie kobiet zamężnych ze stanowisk nauczycielek i profesorów. Bezrobocie pogłębi jeszcze doniosłość nowych przepisów, bowiem w Australji także, jak gdzieindziej, samodzielność kobiet budzi wiele zawiści.

Świeżo odbył się w Sydney odczyt „O feminizacji literatury". Tytuł ten wskazuje dobitnie rolę górującą, jaką element kobiecy odgrywa w literaturze Australji. Istotnie kobiety stanowią większość pisarzy, i kobieta również, p. Henry Hendel Richardson jest autorką arcydzieła literatury tutejszej, wspaniałej trylogji „Richard Mahony".

Musimy też wspomnieć o kobietach, mieszkających na wsi, na szerokich równinach,

gdzie króluje samotność.

Zasługują one na największe uznanie. Są to bądź żony urzędników kolejowych które na odległych, osamotnionych stacjach stwarzają miłe ognisko domowe mężom, zajętym ciężką pracą; bądź mał żonki t. zw. tutaj „cockies" czyli drobnych farmerów, które imają się najcięższej i najbardziej przykrej pracy, ponieważ robotnicy są bardzo kosztowną pomocą. Wspomnijmy również o małżonce głównego dyrektora fabryki w Wyndham, odległym kącie na północozachodzie Australji, która przy temperaturze 40 st. C. nad brzegiem laguny, w której krążyły krokodyle, częstowała nas ciastem na jajach żółwia. Trudno wyliczyć wszystkie dzielne kobiety tego odległego kraju, do którego — jak przekonaliśmy się na podstawie ostatniego wyczynu lotniczego Blacka i Scotta — dotrzeć obecnie można z Londynu w ciągu 52 godzin. Tyle jednak rzec możemy, że szczęśliwe oblicze Australji zależy od pracy i pomocy jej dzielnych kobiet.

Orkan.

Jeszcze dwie...





Damy z zeszłego tygodnia,
me kandydatki na żony,
dzisiaj we wszystkich kościołach
powoli lecą z ambony.

Nie wiem, czy za to swatanie,
prowizję która zapłaci,
wiem jedno — grono żonatych
powiększą czterej warjaci.

Dziś prezentuję znów nowe
urocze dwie kandydatki,
miłe, kochane, niewinne (?),
wyrwane spod skrzydeł matki.

Pierwsza brunetka klasyczna,
spójrz co za usta i nosek,
gotów się zmienić w endeka
dla niej sam nawet... Witosek.

Czoło wysokie, a usta
nie znają wcale karminu,
nawet wymoczka, fajtłapę
pełną do miłości i czynu.

Miłość nie lubi ględzenia,
czyn tylko iskier moc niesie,
stara to prawda — z gadania
przecież nie rodzą się dzieci.

Druga blondynka urocza,
ma imię, zdaje się, Hala,
jej ócz spojrzenie, ach wierzcie,
papieros nawet zapala.

Sens taki można wyciągnąć,
z tej krótkiej mej dyrdymałki,
że kto się z Halą ożeni,
przestanie kupować zapałki.

Gdy pojmiesz, człeku, za żonę,
taką jak ona bogdankę,
z rzęs jej twe przyszłe dzieciaki
mogą urządzić skakankę.

Obie są bardzo oszczędne
i na to słowo masz moje,
niewiele będą żądały: —
tysiąc miesięcznie na stroje.

O resztę nie martw się wcale —
jak ptaszek życie poleci,
inne wydatki napewno
weźmie na siebie ten... trzeci.

ROM.

NOWA FRYZURA KOBIECA.



Tegoroczna Miss France w najmodniejszej fryzurze. Fryzurę tę wprowadziła jakoby księżna Marina grecka, narzeczona ks. Jerzego.

Dokładne adresy
towarzystw radjofonicznych

Słuchacze radja często korespondują ze stacjami nadawczemi, udzielając im hojnie pochwał lub też nagan za audycje. Dla ułatwienia czytelnikom wysyłki listów, które zawsze są mile widziane przez rozgłośnie radjowe, podajemy dokładne adresy wszystkich ważniejszych towarzystw radjofonicznych:

Anglja — British Broadcasting Corporation, Broadcasting House Portland Place London W. 1.

Austrja — Oesterreichische Radioverkehrs. A. G., Johannesgasse 4 b, Wien.

Belgja — Institut National Belge de Radiodiffusion 1a, rue du Bastion, Bruxelles.

Czechosłowacja — Radiojournal 12, Fochova tr. Praga XII.

Danja — Radioraadet, 3 Tordenskjoldsgade, Köbenhavn V.

Finlandja — Osakeytio Suomen Yleisradio, Fabianink 15, Helsinki.

Francja — Administration des Postes, Telegraphes et Telephones, 103 rue de Grenelle. Paris VII.

Hiszpanja — Union Radio S. A. Pi y Margall 10 (Apartado 745) Madrid.

Holandja — Algemeene Vereeniging Radio Omroep (A. V. R. O.) Keizers gracht 107, Amsterdam C.

Irlandja — Broadcasting Service of the Departament of Posts and Telegraphs, Dublin.

Italja — Ente Italiano per le Audizioni Radiofoniche (EIAR) 21, via arsenale, Torino.

Jugosławja — Radio A. D. Akademija Nauka, Beograd. — Radjio Oddajana Postaja, Bliwaisova 54, Ljubljana. — Radiostanica Zagreb, Markov trg. 9, Zagreb.

Norwegja — Norsk Rikskringkasting 24, Stortingsgaten, Oslo.

Niemcy — Reichs-Rundfunk G. m. b. H., Masurenallee, Berlin-Charlottenburg 9.

Portugalja — Administration Generale de Postes et des Telegraphes, Lisboa.

Rumunja — Societe de Diffussion Radiotelephonique de Roumanie 60, rue General Bertholet, Bukuresti II.

Szwecja — Aktiebolaget Radiotjänst 8 Kungsgatan, Stockholm.

Szwajcarja — Schweizer Rundfunkgesellschaft, 30. Neuengasse, Bern.

Węgry — Magyar Telephonhirmondo es Radio R. T. 7, Föherceg Sandor utca, Budapest VIII.

Struga krwi w winiarni.
Zbrodnia chorej matki.

Straszny dramat na tle obłąkania rozegrał się w francuskiej miejscowości Garenne - Colombes pod Paryżem, w domu właściciela małej winiarni, Anglika Cuttera. W nocy gdy po zamknięciu winiarni, Cutter i jego żona wraz z 9-letnią córeczką ułożyli się do snu rozległy się nagle przeraźliwe

krzyki małej dziewczynki.

Kiedy przerażony Cutter wpadł do sypialni swej żony, oczom jego przedstawił, się straszny widok. Córka jego Nelly siedziała na łóżku z przeciętem gardłem, z którego spływała strumieniami krew na koszulę i na pościel. Obok niej leżała równeż pokaleczona, jego żona — Trzymała ona jeszcze kurczowo w ręce zakrwawioną brzytwę. Cutter wezwał natychmiast pomoc lekarską, która opatrzyła obie kobiety i

odwiozła je do szpitala.

Rany obu kobiet nie są groźne. Okazało się, że pani Cutter która od dłuższego czasu zdradzała objawy melancholji, dostała nagle ataku szału i chciała zamordować swoją córkę, a potem popełnić samobójstwo. Czynu swego chciała dokonać na tle manji prześladowczej i już od dłuższego czasu ukrywała pod poduszką brzytwę. Panią Cutter oddano do sanatorjum dla umysłowo chorych celem leczenia jej.

Tragedja amerykańskiej studentki.
Ofiara wulkanu
ŚMIERĆ W KRATERZE MAHARA YAMA.

CHICAGO w październiku. „Żyła tylko lat dwadzieścia dwa. Całe jej życie było dobrocią i miłością. Trawiona własnym ogniem, zginęła w płomieniach". Taka była treść kart z czarnemi obwódkami, na których skreślone było za wiadomienie o śmierci Liliany Frash, córki miljonowego fabrykanta maszyn w Chicago. W słowach tego niezwykłego zawiadomienia o zgonie jakie otrzymywali w tych dniach krewni i znajomi od rodziców Liljany, kryje się tragedja, godna mistrzowskie go pióra Szekspira.

Liliana Frash, spadkobierczyni majątku, olbrzymiego nawet na pojęcia amerykańskie, jedyna córka wielkiego przemysłowca, była wzorem typu studentki amerykańskiej, dzielącej życie

pomiędzy studja i sporty.

Przed rokiem poznała młodego asystenta uniwersyteckiego, d-ra Nicholsona, kierownika geologicznego instytutu. Wielkie zainteresowanie, jakiem młoda studentka początkowo darzyła swego profesora, zamieniło się wkrótce w głębokie i namiętne uczucie. Projektowi małżeństwa Liliany z dr. Nicholsonem nie sprzeciwiali się rodzice młodej studentki, ale dr. Nicholson sam człowiek niesłychanie ambitny, mimo uczucia swego dla Liliany,

odkładał zawarcie ślubu.

Chodziło mu przedewszystkiem o uwieńczenie swej sławy uczonego wyprawą równie ważną, jak i śmiałą. . Celem jej było zbadanie na miejscu jakiegoś wulkanu, gdyż dr. Nicholson jako geolog poświęcił się specjalnie studjom zjawisk wulkanicznych. Na podobieństwo uczonego Kernera, który zbadał krater wulkanu Stromboli, Nicholson postanowił zbadać najciekawszy wulkan Japonji — Mahara Yama.

Liliana Frash z ciężkiem sercem zgodzić się musiała na życzenie narzeczonego. W końcu marca rb. dr. Nicholson, w towarzystwie współpracownika i przyjaciela, opuścił Amerykę, udając się na Daleki Wschód, na wyspę Oszimna, na środku której wznosi się wulkan Mahara Yama, którym zawsze interesował się najwięcej, znając z opisów wybuchy tego wulkanu, wyczarowujące przed oczy krajowców wspaniałe widowiska.

Jak wiadomo, na tle wybuchów wulkanicznych i ich podziemnego ognia, w Japonji utworzyły się liczne podania. Utrzymuje się naprzykład w szerokich masach narodu zdanie, że w kraterze żyją i działają bogowie piekieł. Duchy podziemi zdawały się wywierać magiczny wpływ na ludzi, gdyż setki samobójców zginęły już w otchłaniach krateru Mahara Yama, tak dalece, że chcąc zapobiec dalszym wypadkom tego rodzaju, gubernator zarządził energiczne środki bezpieczeństwa i silną straż wpobliżu krateru.

Lecz ten właśnie krater nęcił dra. Nicholsona. Nie dane mu jednak było urzeczywistnić swoje projekty. Po przybyciu do Yokohamy pierwotnie wyznaczony kilkudniowy pobyt w tem mieście musiał być przedłużony. Dr. Nicholson zapadł na

niebezpieczną chorobę oczu.

a po trzech tygodniach bezowocnej kuracji zaniewidział. Dwadzieścia cztery godziny po dowiedzeniu się o swem niedowidzeniu nieszczęściu dr. Nicholson wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Wiadomość o tragicznym zgonie ukochanego pogrążyła Lilianę w ból głęboki. Ogarnięta ciężką melancholją, przestała reagować na zewnętrze przejawy życia, piastując tylko myśl jedną odwiedzenia mogiły ukochanego w Yokohamie.

Po dłuższem wahaniu rodzice Liliany zgodzili się wreszcie na tę daleką podróż, w którą młoda dziewczyna przed kilku tygodniami wyjechała w towarzystwie i pod opieką krewnej.

Po przyjeździe do Yokohamy w ciągu dwu pierwszych dni Liliana odwiedzała mogiłę narzeczonego. Trzeciego dnia gdzieś znikła. Duchy Mahara Yama powołały ją do siebie, bowiem czwartego dnia straż na zboczu wulkanu dostrzegła młodą dziewczynę bez tchu biegnącą ku kraterowi.

Rozpoczął się krótki, szalony wyścig. Jeszcze sto metrów dzieliło zrozpaczoną dziewczynę od wielkiego krateru, policjant byłby ją dogonił, gdyby nie fakt, że zauważywszy go, rzuciła się z pośpiechem do otworu pomniejszego krateru.

Podziemny ogień pochłonął nową ofiarę.

Zamorski.

Smyrny nie wolno oglądać.
Ostrzegawczy strzał do okrętu francuskiego.

Niedawno został załatwiony zatarg między Turcją i Anglją o zabicie lekarza jednego z angielskich okrętów wojennych przez straże przybrzeżne tureckie. Powodem strzałów tureckich był nadmiar gorliwości ze strony tych straży. Świeżo zaś podobny zatarg miał miejsce w francuskim okrętem wojennym.

Dwa kontrtorpedowce francuskie Guippard i Gessard odbywają pod dowództwem kontradmirała Rivet'a, podróż po

portach bliskiego Wschodu.

Między innemi miały one odwiedzić z pośród portów tureckich Konstantynopol i Smyrnę. Władze francuskie zwróciły się do rządu tureckiego w sprawie tych odwiedzin, w odpowiedzi na co otrzymały zezwolenie na przybycie tych okrętów do Konstantynopola, natomiast na przyjazdł do Smyrny władze tureckie odmówiły swej zgody.

W międzyczasie okręty francuskie których dowódca nie spodziewał się odmowy ze strony Turków co do odwiedzin Smyrny opuściły port w Mitylene, przyczem Cassard pożeglował do Smyrny. Podczas bardzo złej pogody, prawie burzliwej, kontrtorpedowiec Cassard znalazł się u wejścia

do zatoki smyrneńskiej.

Wiadomości o odmowie zezwolenia na wejście do portu dowódca okrętu nie otrzymał, gdyż wskutek złej pogody radjo tunkcjonowało z wielkiemi przerwami. Chroniąc się przed burzą Cassard skierował się do portu w Smyrnie. W odpowiedzi na to baterje nadbrzeżne dały ostrzegawczy strzał, na semaforze zaś ukazał się sygnał, zabraniający wejścia do portu.

Na takie dictum francuski okręt zawrócił do Mityleny gdzie zażądał instrukcyj co do dalszego postępowania. Pokojowe nastawienie obu zainteresowanych rządów pozwoliło na szybkie załatwienie kompromisowe incydentu, który w innych warunkach mógł łatwo stać się casus belli. Kontrtorpedowce udały się do Konstantynopola.

Ostatni spacer kowala.
Rozpacz żony i synka.

Z Bydgoszczy donoszą:

Pozbawił się życia w plantach przy drugiej śluzie wystrzałem z rewolweru w skroń 33-letni kowal Bolesław Rzanny, zamieszkały przy ul. Grunwaldzkiej Nr. 89. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Denat rano wyszedł z domu nie zwierzając się nikomu ze swego zamiaru. Około godz. 9 znalazł się na głównej alei. Zwracał on uwagę przechodniów, gdyż posuwając się chwiał się nieco. Prawdopodobnie poprzednio wstąpił do restauracji. Nagle skręcił w planty i szybkim ruchem wyciągając rewolwer z kieszeni wymierzył go w skroń. Strzał był śmiertelny. Denat momentalnie upadł na ziemię a twarz

zalała się krwią.

W kilkanaście minut po wystrzale główną aleją wracała do domu żona denata z sześcioletnim synkiem. Wracali oni z kościoła św. Trójcy, gdzie byli na mszy św. i tu oczom ich przedstawił się straszny widok. Żona odchodziła od zmysłów, poznawszy tragicznie zmarłego przed chwilą męża. W swym strasznym bólu rzuciła się na stygnące zwłoki męża, którego bardzo kochała i całowała jego ręce. Dziecko również

strasznie rozpaczało.

Rzanny już od dwóch lat znajdował się bez pracy i w tem należy szukać przyczyny rozpaczliwego kroku. Sam był bardzo religijny i przed kilku dniami przyjął Sakramenty Św. Samobójstwo wywołało wstrząsające wrażenie.

Listy żony naczelnika stacji.
24 dni aresztu za obrazę.

Z Muszyny donoszą:

Rzadki ten w dziejach sądownictwa wypadek miał miejsce przed tut. sądem grodzkim. Żona naczelnika stacji kol. p. Stefanja Pasiutowa wystosowała z początkiem br. pismo do Głównej Komendy Straży Granicznej w Warszawie, w którem oskarżyła p. Szymańskiego b. komendanta Straży Gran. w Muszynie o

uwłaczające godności

postępowanie. W piśmie tem wyrazila się również lekceważąco o dzierżawczyni bufetu kol. p. Pekarkównie. Za zniewagę p. Szymańskiego ukarana została oskarżona dwutygodniowym aresztem i grzywną 20 zł.

Drugą sprawę wytoczyła p. Pekarek. Za obrazę tej ukarana została p. Pasiutowa ty. godniowym aresztem oraz grzywną 10 zł.

W obu sprawach zawieszono oskarżonej wykonanie kary na 2 lata,

zaś sentencje wyroków skazujących zostały na wniosek oskarżycieli ogłoszone w czasopismach na koszt skazanej.

DŻUMA PSZCZÓŁ

Pszczoły ulegają tak jak ludzie różnego rodzaju chorobom zakaźnym. Istnieje np. — „dżuma pszczół" epidemja która niszczy w ciągu krótkiego czasu całe roje. Choroba ta wywołana jest przez bakcyl, wykryty niedawno przez prof. Armbrustera z Instytutu — Pszczelarskiego w Berlinie. Bakcyl ten atakuje larwy, które umierają pod swą osłoną z wosku. Zepsute komórki wosku tworzą rodzaj skorupki którą pszczoły usiłują początkowo zerwać, ale choroba szerzy się bardzo szybko i rój zmuszony jest o ile posiada jeszcze dość siły, opuścić ul.

WZROST LICZBY PODRÓŻNYCH NA ATLANTYKU.

Ruch podróżnych na Atlantyku wzrasta znacznie w ostatnich czasach. Według ostatnich danych, liczba podróżnych którzy przebyli drogę ze Stanów Zjednoczonych i viceversa w ciągu 6 pierwszych miesięcy 1934 r. jest wyższa o 5.000 od liczby z odpowiedniego okresu 1933 r. Od 1 stycznia do 30 czerwca 1934 r. przebyło Atlantyk Północny — 75.000 osób, z czego lwia część (32.000) przypada na linje okrętowe angielskie.

ILE ZUŻYWAMY WODY KOLOŃSKIEJ

Pewien włoski fabrykant perfum zebrał dane dotyczące ilości wody kolońskiej, zużytej od czasu wynalezienia do r. 1934. Ilość ta, jego zdaniem podniosłaby o 2 m. 50 cm. poziom wód na Renie pomiędzy jeziorem — Esdońskiem a Holandją. Korki zużyte do zamykania butelek wody kolońskiej utworzyłyby piramidę trzykrotnie większą od piramidy Cheopsa.

ZAZDROŚĆ 60-LETNIEGO KOCHANKA

CZTERY OFIARY EMIGRANTA.

Emigrant z Niemiec, Walter Raubruch, bardzo bogaty inżynier, przesiedliwszy się do Meksyku,

rozpoczął nowe życie.

Zaprzyjaźniwszy się z biedną, 18 let nią włościanką, zakochał się w niej, a chcąc ją mieć stale przy sobie, umieścił w swojej willi w okolicy miasta. Spoczątku, jak zwykle w takich wypadkach między 60 letnim mężczyzną a młodziutką wieśniaczką, panowała idealna zgoda. Z czasem jednakże zbyt wielka różnica wieku między kochankami, jak również rozdźwięki intelektualne wywołały zrozumiałe skutki. Inżynier wpierw ludził się, przypuszczając, że Mary go kocha, lecz wkrótce zaobserwował zwianę w jej postępowaniu. Młoda dziewczyna uciekała wieczorami z domu, spotykając się z parobkami pobliskiej zagrody. Osamotnionego starca zaczęła męczyć zazdrość, która doprowadziła go

do rozpaczy.

Ostatnio, ukrywszy się wpobliżu miejsca schadzki swej małej przyjaciółki z młodym ogrodnikiem, inżynier zastrzelił dziewczynę i jej 20-letniego kochanka. Na tem się nie skończyło. Urażony w swej ostatniej miłości i ambicji Niemiec, opierając się na uzasadnionych przypuszczeniach że Mary miała jeszcze jednego przyjaciela, postanowił zgładzić ze świata i drugiego winowajcę. Podejrzewając okolicznego sąsiada, Raubruch, bezpośrednio po dwóch zabójstwach, przedostał się w nocy do jego mieszkania i, wystrzeliwszy z rewolweru, położył go trupem na miejscu

podczas snu.

Wreszcie zupełnie rozstrojony, powrócił do swego domu i wystrzałem w usta pozbawił się życia pozostawiwszy list, w którym tłumaczy swą zbrodnię.

J. K.

Piesek amerykańskiego powieściopisarza.

Niespodziewany wynik poszukiwań.

Pośród zwolenników kryminalnych powieści i zawikłanych detektywnych historyj wielką popularnością cieszy się amerykański pisarz Van - Dawn. Prócz zamiłowania do literatury, pisarz posiada

wielką słabość do psów.

Poprostu je uwielbia, będąc jednocześnie prezesem stowarzyszenia opieki nad zwierzętami. Najlepszym przyjacielem jego jest rasowy terjer szkocki. Piesek nawet jadał razem z gospodarzem, mając specjalne krzesełko w stołowym pokoju. Przed kilkoma dniami „Skotti" nie zjawił się wcale na śniadanie i mimo poszukiwań, nie udało się odnaleźć zaginionego pieska. Przed willą na ganku pisarz zauważył ślady stóp ludzkich — wyglądały na męskie. Sądząc, że pies został skradziony przez nieznanego mężczyznę, autor romansów kryminalnych postanowił za wszelką cenę odnaleźć swego ulubieńca. Przedewszystkiem, zmierzył wspomniane ślady, zdjął z nich gipsowe odciski i zaczął poszukiwać człowieka, który je pozostawił.. lecz w tym czasie wiadomość, i to nowaja znalazł się w szopie stojącej w ogrodzie. Terjer przybiegł tu za szczurem i czołgając się pod deskami podłogi, nie mógł się stąd wydostać. A kiedy „amator detektyw" wraz z zaproszonymi znawcami bacznie przyjrzeli się odciskom śladów to okazało się, iż były to ślady samego pana domu.

J. K.

—.—

„Ostatnie" 5 miesięcy życia.

Skutki nieudolnej diagnozy.

Duża przykrość spotkała pewnego doktora, mieszkańca m. Mangalora w Tasmanji.

W zeszłym roku oświadczył on jednemu ze swoich pacjentów, znanemu kupcowi Izonowi, że pozostaje mu tylko

5 miesięcy życia.

Chory odniósł się do tej djagnozy z rezygnacją, mimo tego postanowił wykorzystać należycie resztki swego życia. Kupiec zlikwidował swoje doskonale prosperujące przedsiębiorstwo oraz mieszkanie, spieniężył wszelkie kosztowności, jakie posiadał i rozporządzając dużą sumą pieniędzy, zaczął żyć wystawnie. Na zabawach upływał termin 5 miesięcy, a przepowiedziana śmierć jeszcze go nie dosięgła. Najdziwniejsze, że stan zdrowia chorego

zupełnie się polepszył,

do tego stopnia, że wszelkie symptomy choroby ustały, a obecnie rekonwalescent czuje się doskonale. Ta radosna nowina przysparza jednocześnie pacjentowi lekarza z Tasmanji dużo zmartwienia, gdyż tymczasem bogacz roztrwonił cały swój majątek i teraz jest zdrowym nędzarzem. Wobec takiego stanu rzeczy, były przedsiębiorca złożył skargę do sądu przeciwko lekarzowi, domagając się od niego wysokiego odszkodowania za nieudolną djagnozę i wprowadzenie w błąd, gdyż został doszczętnie zrujnowany.

Powód żąda sumy, wystarczającej na wzniesienie i urządzenie przedsiębiorstwa jakie posiadał przed fatalną djagnozą.

I. K.

17-letnia morderczyni starca

skazana na rok więzienia.

Z Gdyni donoszą:

W sądzie okręgowym w Gdyni odbyła się rozprawa karna przeciwko 17-letniej Gertrudzie Mazur zam. w Ciechocinie, oskarżonej o to, że uderzyła 79-letniego Augustyna Holkę, również zamieszkałego w Ciechocinie, kamieniem w głowę tak niebezpiecznie, że nastąpiło pęknięcie czaszki na skutek czego Holka zmarł. Sąd po przeprowadzeniu rozprawy skazał młodocianą zabójczynię

na rok więzienia.

zawieszając jej wykonanie kary na przeciąg 3 lat.

Ucieczka szczurów z płonącego młyna

Po drodze pogryzły parobka.

WILNO, 29.10. Niezwykłe widowisko miało miejsce niedaleko wsi Zadoroże gm. derewnickiej podczas pożaru młyna należącego do Stanisława Michniewicza i Kazimierza Krawczyka. Mianowicie w czasie pożaru wybiegły z młyna w ogromnej ilości szczury, które popędziły naoślep na pola i do budynków gospodarczych i mieszkalnych wsi Zadoroże. W jednej z szop, znajdującej się koło młyna, szczury opadły parobka niejakiego Gusiewa, przyczem

pogryzły mu ręce.

Mieszkańcy wsi w obawie szkód, jakie mogą poczynić szkodniki, wypowiedzieli im zaciętą walkę.

NAGANA.

Wierzyciel: — To łajdactwo. Pański służący kazał mi godzinę czekać w przedsionku.

Dłużnik (do służącego): — Karolu, przecież powiedziałem wyraźnie, że tego pana należy bezzwłocznie wyrzucić za drzwi!

GŁUCHONIEMY.

— Jak panu nie wstyd żebrać! Taki młody, silny mężczyzna bo! się pracy?

— Ma pan szczęście, że jestem głuchoniemy, gdyby nie to, dałbym panu nauczkę.

POZORY.

Ona:— O dziesiątej wieczorem masz być w domu. Raz na zawsze. Klucza do bramy nie dostaniesz.

On:— Dobrze, dobrze, kochanie, ale daj mi przynajmniej klucz od góry abym go mógł pokazać kolegom jako klucz od bramy.

M. G. EBERHART.

OFIARA CHIRURGA

20 POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA. PRZEKŁAD AUTORYZOWANY.

W każdym razie przychodził bardzo często i zdobił obficie jej pokój małoefektownemi kwiatami, a ona go musiała lubić, bo inaczej nie poświęcałaby tyle czasu urodzie. Ellen lub inna praktykantka musiały trzymać lustro. Prześcieradła były stale poplamione pomadką do ust, którą Ina operowała zręcznie lewą ręką, klnąc za każdem drgnięciem lustra. W rezultacie Ellen nabrała bogatego słownika i sprobowała na własnych dziecinnych ustach pomadki, tak purpurowej, że efekt był skandaliczny. Kazałam jej się natychmiast umyć.

Jeszcze dziś zastanawiam się jak Kenwood Ladd musiał się czuć tego rana, idąc po schodach z kwiatami pod pachą i poranną gazetą z artykułem o morderstwie wystającą z kieszeni kurtki i wiedząc to, co wiedział, a co jedna z pielęgniarek widziała na własne oczy. Nie widział, która stała w drzwiach, zdążył tylko zobaczyć mignięcie białego fartucha. Usta jego były zacięte bardziej niż zwykle, a oczy ostrożne. Musiał być w strachu i musiał obserwować nas cztery, które miałyśmy owej krwawej nocy dyżur we wschodniem skrzydle drugiego piętra: Lillian Ash, Ellen Brody, Nancy i mnie. — Sarę Keate. Musiał się zastanawiać, która to była i kiedy powie. Wiedział o niebezpieczeństwie, ale nie wiedział, gdzie się ono kryło.

Ranek — Kenwood Ladd z kwiatami i gazetą, pytający, czy może odwiedzić panią Harrigan.

Ranek — ja i Nancy zluzowane z dyżuru, usiłujące naprożno pokrzepić się snem w naszych szpitalnych sypialkach.

Ranek — Ellen Brody, opowiadająca w sypialni praktykantek przerażające wypadki ostatniej nocy, nowe torsje na jedwabne kimono koleżanki i ostra reprymeda od pielęgniarki - instruktorki, nie znającej się na psychologji młodych dziewcząt.

Lillian Ash probowała prawdopodobnie przespać się w pokoju swego pacjenta. Musiała zaciskać mocno zmęczone oczy i walczyć z rozpaczliwym kieratem myśli. Wyobrażam sobie jej jasne włosy rozpostrowane od upalnej wilgoci.

Panna Jones i Jakób Teuber też prawdopodobnie spali i może śnili o murzynie, który tak długo umierał. Co się tyczy Dioe Melady, to wiem, że nie spała, gdyż jedna z dziennych pielęgniarek we wschodniem skrzydle dostała ataku histerji, a naczelna pielęgniarka z tego skrzydła zagroziła jej natychmiastowem oddaleniem.

Och! jakiż to był ohydny dzień!

Po pierwsze słońce nie pokazało się przez cały dzień, ale pomimo chmur niebo nie ukoiło nas deszczem, a wisiało nad nami jednostajnie szare, mgliste i upalne. Żar był straszny. Pokost lepił się i cuchnął, szuflady zacinały, skóra na meblach potniała, zwierciadła zachodziły wilgocią, tak, że patrząc w nie, chciało się przecierać oczy, ukrochmalone fartuchy miękły odarzu po włożeniu; włosy rozfryzowały się, nosy świeciły jak natłuszczone. Pacjenci zdenerwowni i rozdrażnieni domagali się, pomimo, że byli nakryci tylko prześcieradłem, stałych przeciągów, od których się zaziębiali. Z tego nie wynika, że było trochę wiatru, bo go wcale nie było. Po wietrze stało się jak w tureckiej łaźni i najmniejszy wysiłek pozbawiał człowieka tchu.

Po drugie, my, któreśmy dyżurowały w nocy, a przez to miały prawo do nieograniczonego spoczynku dziennego nie zmrużyłyśmy prawie oka. Było to oczywiście do przewidzenia, ale niemniej przez to męczące. Nadomiar złego przychodziły do nas ciągle ciekawe pielęgniarki i pukając w drzwi cicho, lecz uporczywie, domagały się odpowiedzi na sto pytań. Dr. Kunce zabronił tego z niemiecką sumiennością, ale zakazy są od tego, żeby je obchodzić.

— Kwestja zapatrywania — zdecydowała Fannie Bianchi, która umie aplikować eter tak zręcznie, jak żadna inna pielęgniarka, i drwi ze wszystkiego z wyjątkiem kotów i muzyki. On myśli, że im mniej o tem mówimy, tem mniej myślimy. Pruska psychologja. Milczenie — zakazy. Pacjentom nie wolno przyjmować wizyt, pacjentom nie wolno dawać gazet. Rezultat taki, że zamęczają nas pytaniami, bo oczywiście wiedzą, że się coś stało. Na męskim oddziale klną na czem świat stoi, że im nie dostarczono pism porannych i jeżeli nie dostaną popołudniu kroniki sportowej, to chyba zwarjują.

— Skąd pacjenci wiedzą, że się coś stało? — zapytałam.

— Z powietrza —odparła zupełnie poważnie, wstrzasając się febrycznie. — Jak pani sądzi, czy dr. Harrigan ma naprawdę zamiar operować Melady'ego?

— Nie wiem, ale chyba tak. Mówił o tem z Elen.

— takim razie dlaczego nie kazał przygotować sali operacyjnej?

Na to nie miałam odpowiedzi. Niebawem Fannie wyszła, obiecując mi przynieść gazetę, przyniesioną przez jedną z osobistych pielęgniarek i kursującą ukradkiem po szpitalu. To też mnie dostał się w ręce zeszargany, wilgotny strzęp.

Tytuł był fatalnie sensacyjny, ale sam opis zbrodni ścisły i tak oględny, że dopatrzyłam się w tem niebieskiego ołówka dra. Kunce'a i potężnych wpływów zarządu szpitalnego. O szpitalu wyrażano się z szacunkiem i napomknięto parę razy, że dr. Harrigan cierpiał ostatnio na złe samopoczucie fizyczne i moralne. (Nie było w tem źdźbła prawdy, a o samobójstwie nie mogło być mowy). Ciało znalazła w windzie nocna pielęgniarka, Sara Keate. O wytartych odciskach palców, jasnym włosie i gumie do żucia wogóle nie wspominano. Publiczność zapewniono, że policja jest na tropie. O niepojętem zniknięciu Piotra Melady'ego nie było ani słowa. To wypłynęło dopiero w pismach wieczornych, w których sensacja wzięła górę nad hamującemi czynnikami. Podano obszerne sprawozdania i mnóstwo fotografij szpitala i pielęgniarek, a zniknięcie Melady'ego w momencie zbrodni, czy wkrótce potem, zestawiono złowieszczo z jego nieprzyjaźnią do zamordowanego.

Ale to było dopiero wieczorem, a do tego czasu zaszło wiele zdarzeń.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Małżeńskie rowery

Żona jedzie — a mąż kręci.

Tak ulubione dawniej dla wycieczek rowerowych we dwoje tandemy znikły obecnie bez śladu. Dla par, które jednak w czasie wycieczki kolarskiej nie chcą się ani na chwilę rozdzielać nadaje się nowy system.

Są to dwa zwyczajne rowery połączone sztywnie ze sobą, zapomocą poprzeczek. Kierownica roweru damskiego jest unieruchomiona, zaś jego przednie koło jest sprzężone z przedniem kołem roweru mężczyzny, który swoją kierownicą porusza

przednie koła obu rowerów.

Rowery te nie są na zawsze ze sobą spojone. Można je każdej chwili rozłączyć i usamodzielnić. Ta łatwość rozdziału odpowiada lepiej duchowi czasu niż staromodny tandem, który był nierozwiązalny jak małżeństwo.

PAROWE AUTA NA NIEMIECKICH SZOSACH.

Szoferzy przestaną martwić się o benzynę.

Motor parowy, którego zmierzch wydawał się być nieunikniony upomina się coraz bardziej stanowczo o swoje prawa. Przed rokiem pisano o parowym samolocie wynalezionym przez Harolda Johnstona w Ameryce. Samolot ten wyrzekł się motoru benzynowego i zadowala się motorem parowym. Obecnie niemiecka firma samochodowa Henschel wprowadza na rynek parowe automobile. Niebawem po niemieckich szosach zaczną kursować autobusy i automobile ciężarowe

pędzone para.

Do tej służby zaprząc można było parę, odkąd udało się wydoskonalić kocioł parowy i palenisko. Kocioł parowy w lokomotywie jest kolosem o olbrzymiej wadze, wskutek czego palenie pod kotłem lokomotywy musi się zaczynać na kilka godzin przed jej uruchomieniem. Nadto palenie pod kotłem i czuwanie nad tem, aby para w kotle posiadała odpowiednią prężność wymaga wiele pracy i starań, które aż nadto zatrudniają palacza, należącego obok maszynisty do niezbędnego personelu na lokomotywie.

Kolosalny kocioł lokomotywy zastępuje w samochodzie parowym długa rura zwinięta w wężownicę. Do rury tej pompuje się wodę w miarę potrzeby. Wężownica ta jest wbudowana w komorę o ścianach izolujących, do której wpuszcza się rozpyloną ropę lub inny płyn łatwopalny. Ropa ta zapala się w komorze pod wpływem iskry elektrycznej i —

pali się gorącym płomieniem

ogarniającym całą wężownicę. Niewielka ilość wody zawarta w wężownicy stykająca się niemal wszędzie z rozpalonemi ścianami rury ogrzewa się bardzo szybko, wytworzona zaś w ten sposób para zostaje jeszcze przegrzana do 450 stopni i uzyskuje prężność powyżej 100 atmosfer. Para ta płynie do cylindrów motoru umieszczonego w pobliżu tylnych kół wozu i wprawia go w ruch. Następnie zostaje jeszcze użyta dla popędu rozpylacza wprowadzającego ropę do paleniska, poczem idzie do kondensatora, gdzie zostaje skroplona i stąd zaczyna swą wędrówke na nowo. Wskutek tego, że ta sama woda wielokrotnie

może zostać użyta,

wystarcza przy tem urządzeniu niewielki zapas wody na długą nawet podróż.

Mała ilość wody, znajdującej się w danej chwili w wężownicy sprawia, że dostatecznie gorącą i prężną parę otrzymuje się w ilości dostatecznej dla puszczenia w ruch motoru w bardzo krótkim czasie. W ciągu dwu minut „zimny wóz" staje się gotowy do jazdy. Rolę startera gra elektromotor, który wprawia w ruch injektor wprowadzający rozpyloną ropę do paleniska. Gdy maszyna ruszy z miejsca elektromotor zostaje wyłączony, a wszystkie funkcje załatwia para. Podtrzymywanie pary w odpowiedniej temperaturze i ciśnieniu

uskutecznia szereg przyrządów

w sposób automatyczny, dbając, bez udziału szofera, o dostateczną ilość wody w wężownicy i dostateczną ilość ropy w palenisku.

Wielka elastyczność maszyny parowej czyni zmianę biegów zbyteczną. Dlatego obsuga motoru jest o wiele prostsza i łatwiejsza niż przy motorze benzynowym. Obok łatwiejszej obsługi do zalet motoru parowego należy większa ekonomiczność. Wprawdzie zużywa on więcej materjału palnego niż motor benzynowy, jednakże zadowala się

znacznie tańszym materjałem.

Wytwarzane przez firmę Henschel samochody parowe mają 110 do 150 koni. Maszyna parowa wykonywa przeciętnie 1500 obrotów i pracuje bez wstrząśnień. Ciężar 150 konnego wozu parowego jest też mniejszy niż ciężar równie silnego wozu o motorze benzynowym.

Skórka pomarańczowa smażona w cukrze działa znakomicie na apetyt.

Najzdrowszy owoc.

Siostrzyca cytryny — pomarańcza, nietylko jest owocem równie zdrowym, lecz i niezwykle smacznym. Jedyną jej wadą jest chyba tylko to, że nie rośnie w naszym kraju. Za to zaletą pomarańczy, wyróżniającej się spośród innych smacznych owoców południowych jest gruba stosunkowo i oporna na uszkodzenia skórka, która chroni miąższ owocu przed wtargnięciem chorobotwórczych mikrobów.

Cytryna i pomarańcza oddawna zwróciły na siebie uwagę, jako owoce

obfitujące w witaminy,

czyli życiany, materje pobudzające nasz organizm do energji życiowej. Oddawna też zwrócono uwagę, że pomarańcze przeciwdziałają szkorbutowi, to jest chorobie wynikającej z braku witamin w organiźmie.

Na długo przed wykryciem witamin przez Funka, bo jeszcze w r. 1585, Ronseus polecał leczenie pomarańczami szkorbutu.

Zaznajomienie się Europy z pomarańczą ma bardzo ciekawą historję. Owoc ten rośnie dziko w Chinach. Już w epoce chrześcijańskiej pomarańcze zawędrowały do Indyj a stamtąd do Syrji i Egiptu. Rycerze średniowieczni, udający się na wyprawy krzyżowe do Ziemi Świętej, sprowadzali ze sobą te owoce, gdy wracali do Europy.

Niema bodaj owocu, który tak powszechną ma opinję, co do swej zdrowotności jak pomarańcza. Słynna z wielkiej piękności i bystrego umysłu paryżanka Ninon de Lenclos (lata 1615 — 1705) przypisywała pomarańczom własność

konserwowania zdrowia

i spożywała ich około 12 dziennie. Kobieta ta potrafiła bardzo długo zakonserwować swą wspaniałą urodę i dożyła sędziwego wieku (90 lat), co w jej epoce i środowisku nie było rzeczą powszednią.

Skarżymy się na cenę pomarańcz, na którą wpływa pokaźne cło. Za czasów Ninon de Lenclos owoce te były nieporówna nie rzadsze na rynku. Jeszcze w roku 1805 „Almanach smakosza" zalecał pewne ostrożności przy podawaniu na stół tak drogich owoców, gdyż łakome panie „ściągały" pomarańcze ze stołu do kieszeni. Żeby więc podczas wykwintnej uczty mogło starczyć tego cennego owocu dla gości, autor „Almanachu" poleca krajać pomarańcze po obraniu cieniutko w talarki, dodawać cukru wody z kwiatu pomarańczowego i nieco dobrej wódki.

Pomarańcza, jako środek przeciwko dolegliwościom chorobowym oddawna była zalecana. Dominik Panosuli w roku 1654 polecił sok pomarańczowy

przeciw kolce z przeziębienia,

a w sto lat później Lobb zachwalał sok z pomarańczy przeciwko kamieniom w przewodzie moczowym.

Zwracano też uwagę na właściwości skórki pomarańczowej, która pomocną bywała przy gorączkach febrycznych, to też Nigrosuli stawiał ją

narówni z chininą.

Tak samo zalecano skórkę pomarańczową przeciwko krwotokom kobiecym.

Skórka smażona w cukrze miała wzmacniać żołądek, wypędzać flegmę a także przeciwdziałać wiatrom w kiszkach.

Nawet liście pomarańczy uważane były za lekarstwo i stosowane w postaci naparu przeciwko konwulsjom.

Dzisiaj sok z pomarańczy zalecany jest dzieciom przy rozpowszechnionej awitaminozie zwanej krzywicą, lub chorobą angielską. Parę łyżeczek tego świeżego soku dobrze robi nietylko dzieciom, lecz także i starcom, oraz ludziom prowadzącym

siedzący tryb życia.

Sok wyciśnięty ze świeżej pomarańczy do ostudzonej wody — to najlepsza naturalna oranżada, napój orzeźwiający, smaczny i zdrowy.

Na podniesienie apetytu dobrze robi smażona w cukrze skórka pomarańczowa. Używa się jej także przeciw obstrukcji.

Jeden z lekarzy proponuje w tym celu także przyrządzenie skórki: gotować skórkę w wodzie pół godziny i wodę tę wylać. Po raz drugi gotować skórkę w wodzie,

lekko ocukrowanej

Też przez pół godziny. Wyjąć potem i położyć na talerzu, aby obeschła; a będzie gotowa do spożycia.

Środek prosty i tani....

IDJOTYCZNE FILMY

z życia dzikich zwierząt.

Wielkie wytwórnie filmowe, wykorzystując zainteresowanie publiczności dla egzotyki, wprowadziły na ekran cały szereg przeróżnych historyj z życia dzikich zwierząt.

Obok jednak autentycznych i wartościowych filmów z tej kategorji, spotyka się twory, których powodzenie czy wogóle istnienie tłumaczyć może jedynie

nieporozumienie i bezkrytyczność

Naprzykład niedawno jedno z kin wyświetlało film pt. „Tygrys morderca", w oryginale „Remo Satan". Akcja tego filmu rozgrywa się na bliżej nieokreślonych wyspach malajskich, a w praktyce w atelier wytwórni. Bardzo lichą fabułę miłosną łączy ze sobą łańcuch walk staczanych przez różne zwierzęta.

Na maleńkiej polanie leśnej, tj. w klatce której druty ubrane zostały gałęziami i listowiem stają pokolei oko w oko nieszczęśliwe zwierzęta. Ani jedna z par nie wykazuje najmniejszej

ochoty do walki.

Widać jak zwierzęta chcą się wycofać i jak zawracają przed ścianami klatki, kto wie, czy nie rażone prądem elektrycznym dla wywołania sztucznej wściekłości.

Najżałośniej wygląda pojedynek czarnego niedźwiedzia malajskiego, bardzo łagodnej odmiany, z hjeną, słynną ze swego tchórzostwa. Obydwa zwierzęta toczące według napisu „walkę na śmierć i życie" umierają dosłownie ze strachu przed sobą.

Rekordem obrzydliwości jest „walka" między wężem boa i bykiem indyjskim. Wąż spuszczony z drzewa owija się koło szyi byka i dusi zwierzę (sam nie wiedząc co robi, bo wąż jest za głupi, aby wiedział, co to jest szyja!) w ohydnej scenie beznadziejnej szarpaniny nieszczęsnego zwierzęcia.

Po „zwycięstwie" odpełza spokojnie na bok. Operatorzy byli sami arcynaiwni, pozostawiając w tym wypadku dowód, że w normalnych warunkach wąż nie rzuciłby się

nigdy na zwierzę,

którego nie może spożyć.

Szczytem idjotyzmu jest tygrys, włażący do wody, aby się rozprawić ze „swym śmiertelnym wrogiem" krokodylem. Dla takich tygrysów i dla tych, którzy takie sceny nakręcają, powinno się budować w dżungli wspólne szpitale dla warjatów.

Rekordem naigrywania się z publiczności jest walka tygrysa z lwem, jako mieszkańcem wysp archipelagu malajskiego. Autorowie scenarjusza uważają publiczność całego świata

za równie głupią,

jak oni sami, jeśli przypuszczają, że ktoś uwierzy w istnienie afrykańskich lwów w tej części świata.

Film jest zatytułowany „Tygrys morderca". Otóż ten biedny tygrys, narażony na straszliwe rany od zębów krokodyla, jest jagnięciem wobec okrucieństw tych oprawców, narażających nieszczęśliwe, z cyrku czy menażerji wzięte, zwierzaki na okrutne bezcelowe i sprzeciwiające się ich naturze, walki.

Film pozostawia wstrętne wrażenie pod każdym względem. Ale nad temi wrażeniami

góruje zdziwienie,

w jaki sposób nasza cenzura mogła podobne świństwo dopuścić do wyświetlania i dlaczego pogodzili się z tem członkowie naszych licznych towarzystw ochrony zwierząt?

—xx—

Najlepszy film pięknej Glorji.

Odpowiedź platynowej blondynki.

Pewien dziennikarz usiłował uzyskać wywiad z młodą gwiazdą filmową Glorją Stuart. Ponieważ zastał artystkę zajętą wyborem kostjumów do nowej roli oraz nieco roztargnioną, trzeba było poprzestać na paru pytaniach.

— Podobnie podpisała pani

nowy kontrakt z wytwórnią?

— Ach tak! Jestem bardzo szczęśliwa!

— A w czem panią zobaczymy?

— Ooo, prawie w niczem!

Nowy film Glorji będzie miał napewno wielkie powodzenie.

* * *

— Co sądzisz o miłości z pierwszego wejrzenia? — spytał raz Eddie Cantor apetyczną platynową blondynkę z baletowego zespołu.

— Sądzę, że jest z gatunku najbardziej cennych, — tyle nam przecież zaoszczędza czasu.

* * *

— Pan pozwala na to, żeby w angielskim filmie grał aktor z rosyjskim akcentem?

— Cóż to szkodzi, przecież gra Hiszpana.

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZMY ŁZY...



Czy w Twoim lokalu wisi nalepka, świadcząca, że opodatkowałeś się na rzecz powodzian?

DWIE PIERZASTE MILJONERKI.

Przyjaciółce zwierząt coś padło na mózg.

Już oddawna uchodziła Ameryka za klasyczny kraj dziwaków. Każdy z tych dziwaków, po bardzo ekscentrycznem życiu, uważa za swój obowiązek sprawić możliwie największą niespodziankę swoim testamentem.

Niedawno umarła w Chicago bardzo bogata

przyjaciółka zwierząt

pani Wallner.

Przy otwarciu testamentu zjawiła się rodzina zmarłej, która nie ukrywała obawy, że zmarła zapisze swój majątek instytucjom ochrony zwierząt. Obawy krewnych nietylko się potwierdziły, lecz to, co przyniósł testament, przerosło nawet ich oczekiwania. Pani Wallner zapisała dwa swoje domy, większy udział w akcjach pewnego banku i gotówkę w kwocie 100,000 dolarów dwom swoim ulubionym papugom. Kuratorem spadku ustanowiła zmarła Związek przyjaciół zwierząt, który łamie sobie głowę nad tem, w jaki sposób dwie papugi mają korzystać

z tak wielkiego majątku.

Oba domy zamienione zostaną na sanatorja zwierzęce, gdzie leczone będą przedewszystkiem małe zwierzęta. Oczywiście, że dla papug utworzony tam będzie osobny oddział.

Na przebudowę domów na sanatorja zużyta będzie część gotówki, zapisanej przez zmarłą, reszta kwoty złożona będzie w banku.

Czynsze z tej sumy wystarczą z pewnością na zapewnienie dwom papugom wygodnego życia.

Chociaż papugi żyją bardzo długo, nie zachodzi obawa, ażeby pieniądze te nie wystarczyły na ich najdłuższy nawet żywot.

Pani Wallner nie jest jedyną w Ameryce, która cały swój majątek zapisała zwierzętom. W San Francisko żyją trzy kolibry, które

otrzymały spadek

po pewnym kupcu, nazwiskiem Rocking.

Spadek wynosił wprawdzie tylko 4,090 dolarów ale suma ta jest chyba olbrzymia dla tych malutkich ptaszków. Zajmuje się nimi obecnie związek przyjaciół zwierząt. Rocking zarządził w testamencie, aby po śmierci kolibrów urządzić dla nich za całą zapisaną sumę wspaniały grobowiec.

Regulowanie zegarka.

Iskierka i kółko balansowe.

Kto oddaje zegarek do naprawy musi się uzbroić w cierpliwość, jeśli chce swój chronometr odebrać wyregulowany należycie, aby się nie spóźniał ani nie śpieszył. Ostatnio zastosowano do regulowania zegarków nową metodę, która pozwala funkcję tę

załatwić na poczekaniu.

Kółko balansowe w zegarku kieszonkowym wykonywa mianowicie w jednej sekundzie ściśle określoną ilość ruchów, zazwyczaj pięć ruchów. Otóż mając do dyspozycji wzorowy zegar, chodzący z największą dokładnością, można przy jego pomocy załączać w równych odstępach czasu pięć razy w sekundzie prąd elektryczny, dający iskrę. Iskra ta na moment zaświetla ciemny pokój, w którym umieszczony jest zegar oddany do regulacji.

Jeżeli regulowany zegarek chodzi zupełnie dokładnie, kółko balansowe będzie się w ciągu sekundy znajdowało w tem samem położeniu w jednakowych odstępach czasu. Zatem iskra rozświetlająca ciemności oświetlać będzie kółko stale o tem samem położeniu, kółko będzie więc wyglądało tak,

jakgdyby stało w miejscu.

Jeżeli jednak zegar poddany badaniu nie chodzi dokładnie, wówczas iskra oświetlać będzie kółko balansowe zawsze w innem nieco położeniu. Trzeba więc bieg zegarka dopóty przyśpieszać lub zwalniać, aż ruch koła balansowego pozornie ustanie.

Czy czekolada psuje zęby?

Przestrzeganie przed słodyczami.

W wielu popularnych wydawnictwach o próchnicy zębów spotykamy zdanie, które brzmi mniej więcej tak: „Słodycze, słodkie ciasto, czekolada, cukierki itd. są

szkodliwe dla zębów".

Czasami znajdziemy dalej radę, aby nie dawać takich potraw dzieciom.

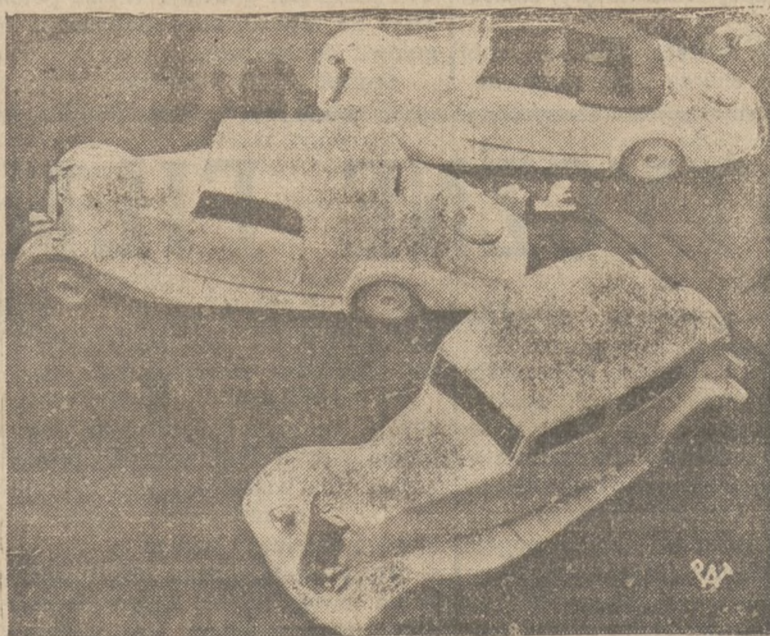
Rzeczywiście u cukierników, piekarzy, młynarzy, wogóle u ludzi, którzy dużo mają do czynienia z mąką i cukrem, spotykamy bardzo dużo złych zębów. Wiemy, też że zarówno mąka, jak i cukier, rozkładają się, tworząc kwasy. Mimo to nie można brać poważnie wyżej przytoczonej przestrogi, choćby dla tego, że nie możemy skreślić potraw mącznych z naszego jadłospisu. Przestrzeganie dzieci przed słodyczami jest równie bezcelowe, jak skłanianie myszy do tego, aby nie jadła słoninki, a kota, aby zaniechał łapania myszy.

Można stwierdzić kategorycznie, że

żadna potrawa nie szkodzi

zębom bezpośrednio. Szkodliwy jest tylko rozkład pokarmów w jamie ustnej, a mianowicie wytwarzanie się kwasów z resztek jedzenia, które zatrzymały się między zębami. Resztki te możemy usunąć, czyszcząc zęby we właściwym czasie. Toteż rodzice postąpią daleko mądrzej, jeśli pozwolą dzieciom spożywać ulubione słodycze, ale będą od nich żądali regularnego czyszczenia zębów. Inna sprawa, że słodycze powinni dzieci spożywać tylko podczas posiłków. Nieustanne łasowanie i podjadanie słodkich rzeczy między normalnemi posiłkami wywiera zgubny wpływ wychowawczy

Z PARYSKIEGO SALONU AUTOMOBILO WEGO



W tegorocznym salonie automobilowym w Paryżu zwracają uwagę m. in. trzy (przedstawione na naszem zdjęciu) piękne modele samochodów konstrukcji amerykańskiej.

PODSŁUCHANE

PIĘKNE ZA NADOBNE.

Ona: — Gdyby pan był moim mężem, dałabym panu trucizny do herbaty.

On: — Gdyby pani była moją żoną — wypiłbym herbatę!

ZDRADZIŁA SIĘ.

Mąż: — Moje dziecko wydajesz majątek na kosmetyki. One i tak ci nie pomagają.

Żona: — Oho! inaczej mówiłbyś, gdybyś mnie bez nich zobaczył.

KŁÓTNIA.

Ona: — Ja wszystko wniosłam, a co ty miałeś przed ślubem?

On: — Dwie rzeczy: klucz od bramy i spokój.

CHYBA NIE...

Żona: — No, teraz już wiem wszystko, o czwartej nad ranem znalazł cię policjant na ulicy, gdyś obejmował w gorącym uścisku latarnię.

Mąż: — Moja droga, nie będziesz chyba zazdrosna o latarnię.

J. BRUNO - RUBY.

MOTYL.

Stary Lorrain najmniejszym bodaj objawem uczucia nie obdarzył córki swej Heleny i wnuczki Martyny, gdy wróciły do jego domu.

Nigdy nie wybaczył Helenie jej małżeństwa z biednym artystą - muzykiem — muzykiem i poetą, jednym z tych głupców, karmiących się chimerami, a niezdolnych zarobić na utrzymanie żony. Nigdy zgodzić się nie chciał na przyjęcie obojga u siebie, ani udzielenie im pomocy materjalnej, a gdy Leverdek, przyciśnięty nędzą, odebrał sobie życie pod wpływem depresji nerwowej, Lorrain poprostu wzruszył ramionami.

Fakt ten miał miejsce w okresie świąt Wielkanocnych. Drobna pani Lorrain początkowo podzielała zdanie męża co do małżeństwa córki, ale, jak wszystkie matki, przerażona na myśl cierpienia córki, często wysyłała jej drobne sumy, jakiemi rozporządzać mogła, i nie opuściła jej także, gdy przyszła na świat mała Martyna.

Dowiedziawszy się o tragicznym zgonie zięca, pomyślała, że córka jej nacierpiała się już zawiele, i postanowiła w jej sprawie narazić się nawet na gniew męża.

Lorrain wkońcu zgodził się przyjąć do domu swego wyrodną córkę, która wbrew jego woli wyszła zamąż. Nie mógł posunąć się dalej, ale gdy zjawiła się, odwróceniem się od niej zaznaczył, że przestała istnieć dla niego. Pragnął w głębi duszy zastosować to samo do małej Martyny, lecz żona jego, ze złośliwością chochlika, od pierwszych chwil pobytu... „Dziadunlu, weź mnie z sobą!" — „Dziaduniu, pocałuj mnie!" — A mała Martyna była rozkosznem dzieckiem. Zdrowa, pięcioletnia dziewczynka nie może być brzydka. Ta zaś była zachwycająca: oczy, jak niezapominajki, twarzyczka, jak listki róży, uśmiech, jak promień słońca. Porównanie to nasunęło się panu Lorrain odrazu, ale odepchnął je ze zgrozą ze względu na nadmiar poetycznych metafor, i rzekł do żony:

— Martyna ma wygląd zdrowy, spojrzenie jasne, solidną budowę. To dobrze. Ale nadewszystko posiada zmysł praktyczny. Wrodziła się we mnie!

Kierując się zdaniem, że „wrodziła się w niego", przyzwyczaił się do dziecka i zajmował się niem bezustannie.

Stary Lorrain był człowiekiem bardzo pracowitym. Zajmował się biologją rolniczą Wieczorami, gdy wracał do domu, brał małą Martynę z sobą do ogrodu, i tutaj uczył ją różnych rzeczy, dotyczących ziemi i roślin.

Dziewczynka była bardzo inteligentna, rozwinięta nad wiek, jak wszystkie dzieci, które w młodym wieku zbliska zetknęły się z nieszczęściem. Uważnie słuchała dziadka. Zdawała się rozumieć go i interesować się rzeczami, jakie jej wpajał.

— Jest cudowna! — mawiała pani Lorrain do córki, udręczonej zachowaniem ojca w stosunku do niej. — Zobaczysz, że zjedna ci go spowrotem.

— Nie posądzałam ojca nigdy o podobną zawziętość — mówiła Helena.

—Może walczy ze sobą — próbowała tłumaczyć go matka. — Zauważyłam nieraz że mężczyźni są najgorsi wówczas, gdy już poddać się mają.

Martyna czuła nastrój, panujący dookoła niej, ale nie przeszkadzało jej to wesoło gawędzić z dziadkiem.

— Znoszę ją tylko dlatego, że ma umysł racjonalistyczny, trzeźwy i chłodny, jak ja — twierdził Lorrain, chcąc uzasadnić swoje postępowanie.

Taki był stan rzeczy, gdy znienacka nastąpił kryzys.

Była pora białych motyli. Martyna oczywiście przyglądała się im z przyjemnością, ale dziadek uznał za stosowne zainterwenjować.

— Te przebrzydłe owady — rzekł do wnuczki — są straszliwemi wrogami naszych ogrodów. Składają niezliczone jaja w kapuście, z których wylęgają się liszki, pożerające wszystkie liście. Rozumiesz więc, możesz gonić motyle. Niema w tem nic złego. Ale jeżeli uda ci się złowić którego, pamiętaj, że zabić go trzeba.

Martyna — niewątpliwie z braku zręczności dotąd nie schwytała jeszcze żadnego motyla, a stąd nie miała sposobności do wykonania przepisów dziadka. Pewnego rana jednak, podczas śniadania, olbrzymi śnieżnobiały motyl wpadł do jadalni. Wyglądał, jakby z białego aksamitu, z dwiema tylko ciemnemi plamami na skrzydłach. Był wystraszony i wirował w powietrzu bez przerwy, obijając się o okna.

— Jaki ładny! Jaki ładny! Biedny!... — wołała Martyna.

Zapominając o udzielonej jej nauce, podbiegła do motyla, i cała drżąca na myśl o jego cierpieniu, ręką chwyciła za rączkę okienną, by go wypuścić.

— Czy nie wiesz co ci mówiłem? — odezwał się nagle gniewny głos dziadka. — Trzeba tępić szkodliwe owady.

Zdumione dziecko nie otworzyło okna, ale dwie wielkie łzy spłynęły po jego różowych policzkach, a dwie inne zabłysły w niewinnych oczach. Widok ten byłby rozczulił nawet tygrysa, a stary Lorrain mimo wszystko nie był drapieżnikiem.

— No, dobrze już! Otwórz mu! I ty tak że nigdy nie będziesz praktyczna. A wielka szkoda!

Ale ton jego nie był tak szorstki, jak tego pragnął, a gdy dziewczynka, po wypuszczeniu motyla na swobodę, wróciła do stołu z uśmiechem, Lorrain przyciągnął ją do siebie, popieścił jej głowę, i po raz pierwszy patrząc w oczy swej córki, ciągnął: - Trzeba zrezygnować. Nikt nigdy nie zdoła uporządkować klepek w mózgu kobiecym!

Zdanie to pozornie nie miało znaczenia głębszego. Ale pani Lorrain, która dobrze znała swego starego męża, zrozumiała odrazu: nareszcie okazał zrozumienie dla córki i przebaczył jej. Trąciwszy ramię Heleny, rzekła jej:

— Nadeszła chwila odpowiednia, kochanie. Idź uściskać ojca! Tłum. L. M.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranicą zł, 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalnczł.. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej